

Ewangelicki kościół, fara i szkoła w Ustroniu.

HISTORIA

ewangelickiego

ZBORU USTROŃSKIEGO.

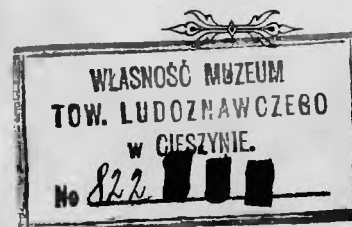
Ułożona na pamiątkę

obchodu 100-letniego jubileuszu

w dniu 25. lipca r. 1883

przez

pastora Jerzego Janika.



Nakład autora.

Drukiem Henryka Feitzingera i Sp. w Cieszynie.



C. 004487A

284(438)(091)"17/19"

Boże! uszyma naszymi słychaliśmy; ojcowie nasi powiadali nam o sprawach, któreś czynił za dni ich, za dni starodawnych.

Tyś ręką swą wypędził Pogany, a oneś wszczepił; wytraciłeś narody, a oneś rozkrzewił.

Bo nie przez miecz swój posiadli ziemię, i ramię ich nie wybawiło ich, ale prawica twoja i ramię twoje, a światłość oblicza twego, przeto żeś je upodobał sobie. Psalm 44, 2—4.

WSTĘP.

Stosownie do życzenia większego zastępstwa zboru, które na zgromadzeniu w dniu 18. marca rb. wyrażone zostało, napisałem tą historję zboru ustroniańskiego

Mimo krótkiego czasu, wzięłem się chętnie do tej pracy, aby cokolwiek upamiętnić obchód 100-letniego jubileuszu.

Jubileusz napelniający weselem usta nasze, a język nasz radością; naprowadza nas na myśl o siewie ojców naszych, którzy tam i sam chodząc z płaczem rozsiewali drogie nasienie. Odsyła nas w czas przeszły, abyśmy badali pierwszych rzeczy, które pominęły, w celu wyrozumienia i lepszego ocenienia terażniejszości, która chodzi w ciążę z przyszłością.

Kto o przeszłych rzeczach zapomina a na przyszłe niepamięta; nie wie zkąd przychodzi i dokąd idzie.

Skromnej tej pracy cel osiągnięty zostanie, jeżeli zachęci do badania przeszłości.

A Pan, który nas породził słowem prawdy, niech przydawa zborowi na każdy dzień wierzących, którzy mają być zbawieni.

Ustron, w dzień ś. Piotra i Pawła.

Wydawca.

Cena egzemplarza 60 ct.

Czysty dochód i nadatki przeznaczone są na ewangelicki fundusz sierocy w Ustroniu.

SPIS RZECZY.

Rozdział I.

Powstanie ewangelickiego zboru w Ustroniu.

Strona

1. Patent tolerancyjny cesarza Józefa II.	1
2. Przeciwnicy i popierający oterancyę	3
3. Działanie tolerancyi w samym Ustroniu i w sasiednich miej- scowościach	9
4. Księża zboru ustronńskiego	14

Rozdział II.

Pogląd na stan i sprawy zboru w drugiej połowie pierwszego stulecia swego istnienia.

1. Ogólne wspomnienia	18
2. Rozwój pod zarządem zboru od r. 1856 do 1883	21
3. Spis ludności ewangelickiej zboru ustronńskiego	27
4. Drogocenny zabytek	28

Rozdział III.

Sprawy szkolne.

1. Część ogólna	39
2. Walka o szkołę	43
3. Głosy o walce z daleka i bliska	55
4. Koniec walki	60
5. Karta pamiątkowa	64
6. Wielkoduszni wysocy dobrodziejowie zboru ewangelickiego	69

Rozdział IV.

Fundacye zboru.

1. Fundusz dla ubogich	71
2. Fundusz dla wdów i sierot kaznodziejskich	73
3. Fundusz szkolny	75
4. Ewangelicki fundusz sierocy	76
5. Listy bez głowy	82

Dodatki.

1. Najjaśniejszy cesarz Franciszek Józef I. w Ustroniu r. 1880	87
2. Czynności pod zarządem Andrzeja Lipowczana burmistrza i Jerzego Śliwki radnego gminy ustronńskiej, wykonane od r. 1879/80 do r. 1881/82	89
3. Zakończenie	91

ROZDZIAŁ I.

Powstanie ewangelickiego zboru w Ustroniu.

1. Patent tolerancyjny cesarza Józefa II. z 13. października 1781, ogłoszony dla Księstwa szląskiego cyrkularnem rozporządzeniem z 30. marca 1782 przez c. k. rząd w Opawie.

Na początku tego patentu powiedziano:

„Że Jego Cesarska Mość przeświadczony o szkodliwości wszelkiego przymusu duchowego a zarazem o wielkim pożytku wypływającym dla religii i państwa z prawdziwej chrześcijańskiej tolerancyi widział się najlaskawiej spowodowanym, do zezwolenia odtąd wszędzie osobom wyznania augsburskiego i helweckiego i grecko-nieunickiego na urządzenie prywatnych ćwiczeń odpowiednich ich religii, bez względu na to, czy te ćwiczenia były kiedykolwiek używane lub w prowadzone czy nie.“

Dalej następują w siedmiu ustępach pojedyncze postanowienia.

Najprzód przyznaje się poddanym akatolikom w tych miejscowościach, w których samych albo ich okolicy żyje 100 rodzin lub przynajmniej 500 osób, ustawienie domu modlitwy, jednak że (jeżeli to już w jakim miejscu nie jest inaczej urządzone) bez dzwonów, wież i publicznego wejścia od ulicy.

Następnie pozostawia się ewangelikom dowolność ustanowienia swych własnych nauczycieli szkolnych, również wyboru pastorów, jednak potwierdzenie musi nastąpić ze strony konsystorza w Cieszynie.

W czwartym punkcie zastrzeżono należytości stulne (jus stolae), dla miejscowego proboszcza, w piątym zaś punkcie przepisano zakres działania cieszyńskiemu konsystorzowi, który z wyjątkiem prezesa katolika ma się składać z samych protestantów.

Następny punkt pozostawia nienaruszonym zwyczaj oddawna w Szląsku istniejący, że synowie mają być wychowani w religii ojca, córki zaś w religii matki. Wreszcie postanowiono, że protestanci mają być dopuszczeni do kupna domów i dóbr, do praw obywateli i majstrów, do akademickich godności i służby cywilnej.

Rozporządzenie cyrkularne kończy się temi słowy: „Z resztą spodziewa się Jego Cesarska Mość od wszelkich akatolickich stanów i poddanych, że nie będą w żaden sposób nadużywali przyznanych im łask i wolności, lecz przeciwnie wskutek już nastąpnego szczegółowego ogłoszenia będą się skromnie i spokojnie zachowywać, niechybnie wstrzymywać od wszelkiej pogardy lub też nawet obelgi katolickiego nabożeństwa i katolickiego duchowieństwa pod zagrożeniem najśrodszej kary, jak niemniej od wszelkich zakłóceń w rzeczach wiary, a temsamem staną się godnymi dalszej Najwyższej opieki ze strony Panującego.“

Szereg dekretów nadwornych objaśniał lub uzupełniał patent tolerancyjny. Upominano duchowieństwo katolickie, szczególnie duszpasterzy, „aby skromnie wypełniali obowiązki swojego urzędu i rozporządzono: „aby najstaranniej unikali wszelkiego powodu do kłótności w rzeczach wiary i aby kierując się prawdziwem znaczeniem chrześcijańskiej tolerancji zachowywali się także wobec błędzących z wszelką miłością i łagodnością, a zatem, ażeby unikali wszelkich nieprzyzwoitych wyrażań lub co gorzej szkalowań osób pokrewnego wyznania.“

Tym poddanym: „którzy tylko z powodów religijnych emigrowali z c. k. krajów dziedzicznych a którzyby w przeciągu roku dobrowolnie powrócili zapewniono opuszczenie zaśluzonej na to kary; pastorom zaś dozwolono na prowadzenie metryk, prawda, że tylko dla ich „prywatnej wiadomości.“

„Przejdźcie na wyznanie ewangelickie zostało każdemu dozwolone, lecz w takim razie dotycząca osoba musiałaby osobiście oddać swoją deklarację u przełożonej władzy i potwierdzić protokół swoim podpisem lub znakiem odręcznym.“

Te proste deklaracje miały jednak ważność tylko do 1. stycznia 1783, „następnie zaś podobne deklaracje podanych lub gmin nie mają być więcej przyjmowane“ a kto się do oznaczonego terminu nie zgłosił, ma być zaliczonym do kościoła katolickiego.

W dekretach nadwornych, które wkrótce potem wydane zostały, przepisano sześciotygodniową naukę dla tych osób, które zamierzają przejść na jedno z tolerowanych wyznań.

2. Przeciwnicy i popierający tolerancję.

Na swej drodze przez państwo cesarskie napotkało tolerancję mnóstwo przeszkód.

Eisenbach żali się: „Patenta i rozporządzenia które nam mają pomagać i nas ochraniać, zatajają i odwołują, a nawet znane nam patenta, na które się powołujemy, urzędy wręcz potępiają; cheiwość księży katolickich potrafi jeszcze ciągle nakładać kontrybucję na akatolików, w czym urzędnicy wiernie dopomagają i wzajemnie sobie ręce podają.“

Byli tacy ludzie, którzy rozgłaszali, że cesarz żąda spisu akatolików tylko w tym celu, aby ich razem z żonami i dziećmi kazać powiązać i do Banatu lub gdziekolwiek indziej wyprowadzić. Dla urzeczywistnienia takiego zamiaru zrobiono (jak mówili) 30—40.000 łańcuchów, do których mogło być przykutych po 8—9 osób. Przy oddawaniu deklaracji zdarzały się często gorszące sceny. Osoby zgłaszające się z deklaracją musiały w niektórych miejscowościach słuchać takich przytyków, że ich wydawano djabłu następnymi słowy: „Przekłęci jesteście wszyscy, was wszystkich porwie czart, tak jak waszych rodziców, niemniej wasze dzieci i wszystkich Lutrów w świecie. Już wyrastają wam rogi i ogony podobne do czartowskich, lecz ich nie widzicie ani czujecie, gdyż jesteście zaślepieni.“

W prośbie podanej do cesarza 29. sierpnia 1782 r. żaliły się przeszłe na augsburskie wyznanie i trapiące akatolickie gminy w Górnym i Dolnym Ustroniu, Wiśle, Goleszowie, Górnej Lésznej, Dziegielowie, Wendryni, Nydku i Cisownicy, że tak mądre rozporządzenia wydane przez Panującego bywają nadużywane w celu największego pokrzywdzenia sumienia i widocznej zniewagi tolerowanej religii. Komisarz duchowny X. Jakób Świętek, proboszcz w Górnej Lésznej, nazwał na dziekanii w Cieszynie, miejscu komisji, religię ewangelicką: „budowlą naukową złożoną ze starych gałęzi — jest ona dziełem występnego mnicha.“ „Zapowiadają nam wieczne potępienie i każą nam iść do djabła do ostatnich piekieł.“

„W ogóle postępowanie tej komisji duchownej tak nielicuje z duchowieństwem, że ośmielamy się twierdzić, iż przeto chrześcianin katolik jakkolwiek z silną wiarą łatwiej może się w niej zachwiać, aniżeli jaki akatolik być pozyskanym. Młode osoby niżej 20 lat zwracane bywają mimo ich pisemnej deklaracji, jako niepełnoletnie do nabożeństwa katolickiego, jakkolwiek nie jest przepisany żaden annus aetatis determinativus.

Jeżeli rodzice swoich jeszcze niepełnoletnich dzieci niechęć posyłać na naukę religii katolickiej, więżą ich aresztem, wsadzają do kozy i zmuszają w dodatku do zapłacenia grzywien pieniężnych. Kilku broniących się wymownie przeciw natarczywym natręctwom komisarza Świętka, zostało wobec komisji wypoliczkowanych a nawet kijem obitych i musiało znieść inne obelgi. Chcą w nas wmówić i zastraszyć, że tolerancja użyta przez Waszą Cesarską Mość krótko tylko potrwa i że wszyscy ci, którzy obecnie należą do wyznania augsburskiego, z czasem na tem większe uciski narażeni będą.“

O terminie wolnego zgłoszenia, opiewającym do końca grudnia 1782, dowiedziało się bardzo wielu dopiero po jego upływie. Kilka osób, które się później zgłosiły, zamknięto w klasztorach.

W bezimiennych pismach ulotnych dano cesarzowi wyraźnie do zrozumienia, ażeby się starał mieć nie tylko dobrych

obywateli, lecz także aby ich po śmierci nie prowadził do czarta. Do rozwijania się państw austriackich zbyteczną jest tolerancja protestantów.

Cesarz sam wszystko uczynił, aby system tolerancyjny uczynić rzeczywistą prawdą. Bezprzestannie przypominał duszpasterzom i urzędnikom państwowym braterską miłość i cierpliwość wobec ich błędzących bliźnich. Urzędników, którzy dobrze pojęli jego rozporządzenia, publicznie pochwalał, duchownych zaś, którzy odzywali się w nieprzystojnych wyrazach przeciw akatolikom, ukarano lub zagrożono im karami.

Zaczepekki na swoją osobę przyjmował spokojnie jako prawdziwy stoik-filozof.

Paszkwil przyklejony na ewangelickim domu modlitwy w Wiedniu, w którym przedstawiono go jako legum sanctae ecclesiae contemptor manifestus, rozkazał drukiem ogłosić a pieniądze uzyskane z rozprzedaży doręczyć ewangelickim przełożonym kościelnym jako składkę dla ich ubogich.

Paszkwil opiewa:

„Świątynia ta była niegdyś poświęcona na cześć wszechmogącego Boga przez najpobożniejszych panujących w Austrii, była mieszkaniem świętych dziewic Baranka bez zmy. Lecz splądrował w niej skarby kościelne, rozsypał po całym świecie świątobliwe zakonnice i powyrzucał z grobów kości zmarłych, ów świętokradca, uwodziciel oblubienicy Chrystusa i gwałcieł czystych dziewic, zwolennik i następca Marcina Lutra — Józef II. Lotaryńczyk z urodzenia, niepomnąc na miłosierdzie Boże, które go na tron wyniosło — osławiony zdrajca świętych praw kościelnych. Łaknący za pieniędzmi i zapalony haniebną chciwością zysku, sprzyja i pomaga wszelkim kacerstwom a sam niewyznaje religii. Obecnie dał przykład od wieków niesłyszany, gdyż właśnie ową świątynię sprzedał w sposób złodziejski i wyznaczył w niej zbiorowisko zgrozy.“

Głos nagany zaginął w pośród ogólnej radości i zadowolenia.

Wszędzie wychwalano nieocenione dobrodziejstwo poczynawszy od prostego wieśniaka, któremu dawniej zamiast biblij

polecano różaniec, a skończywszy na poświęconem miejscu, w rocznicę dnia otrzymanej wolności religii modliły się gminy ewangelickie w ten sposób: „Nasi ojcowie życzyli sobie zobaczyć to, co my widzimy, a nie widzieli — usłyszeć to, co my słyszymy, a nie usłyszeli. Dla nas, ich dzieci i potomków, zachowałeś dobrotliwy Boże i Ojczyźnie ten czas. Służę Twemu położyłeś na serce, ażeby rozwiązał pęta, które ojców naszych więziły, ażeby uwolnił sumienie od przymusu i za Twoim Boskim przykładem był dla wszystkich pełnym dobroci. Ochroń Panie i błogosław Józefowi II.! Uwieńcz go chwałą i zaszczytem i wynagrodź wiekuistym błogosławieństwem wielkie dobrodziejstwo, które nam i naszym dzieciom wyświadczył.“

Monety pamiątkowe uwieczniły wielki czyn monarchy. Na jednej z nich znajduje się popiersie cesarza z podpisem: *Tolerantia Imperatoris*. Na odwrotnej stronie wyobrażeni są trzej duchowni, katolicki z kielichem w ręku, luterski i reformowany, każdy z biblią pod pachą. Wszyscy trzej zwracają oczy w górę na w zlatującego nad ich głowami orła cesarskiego, opromienionego nazwą *Johovah*. Napis w otoku brzmi: *Sub alis Tuis proteget omnes*. W głębi widać ruiny klasztoru, na brzegu zaś jest napis: *Ecce amici in Deo*.

Druga moneta wyobraża stolik z leżącą na nim biblią. Stojący obok stołu Dr. Luter kładzie jedną rękę na biblię, drugą zaś podnosi wpół położony na stole kobierzec, pod którym widać płonące światło z podpisem: „*Es werde Licht*“ „Gen. 1, 3. 1530.“

Odwrotna strona ukazuje również stół z leżącą na nim biblią i z palącą się świecą. Obok stoi cesarz, jedną rękę kładąc na biblii, drugą zaś podnosząc ku niebu, z podpisem: „*Und es ward Licht*.“ „Gen. 1, 3. 1782.“

Niezwykłe wrażenie sprawił list pasterski księcia arcybiskupa lublańskiego Jana Karola hrabiego Herbersteina (zmarłego 1787) w którym powiedziano: „że cesarz jako panujący kraju ma nadzór nad powierzchowną postawą religii i karnością kościelną i może stosownie do dobra swych państw wydawać rozporządzenia w takich sprawach, jak to uczynili

w ustawach Konstanty Wielki i wielu następnych cesarzów i królów.

Władza biskupów pochodząca od Chrystusa jest równą; każdy biskup w swojej diecezyi równy jest biskupowi rzymskiej diecezyi, gdyż w kościele istnieje właściwie tylko jedno ogólne biskupstwo, z którego każdemu biskupowi należy się do nadzoru oddzielna część. Papież czuwa i ma staranie nad tē, aby biskupi zachowywali główne przepisy, bez których religia nie może istnieć. Jeżeli jednak biskupi bez tego spełniają obowiązki poruczone im od Boga, to nadzór jego nad nimi stanowi miłe świadectwo ich sumienności.

Mnichostwo jest wynalazkiem ludzkim a niepochodzi od Chrystusa, gdyż kościół był blisko 300 lat bez mnichów. Początkowo podlegali mnisi zwierzchnictwu biskupów; dopiero w XII. stuleciu nastąpiły wyjątki, wskutek czego rozmaite zamiejscowe zakony otrzymały w Rzymie generałów i przełożonych. Tę łączność szkodzącą powadze biskupów i dobru państwa słusznie zniósł cesarz.

Zakonnicy z powodu życia kontemplacyjnego stali się po części nieczynnymi w sprawach użytecznych, po części jednak aż nadto ruchliwi w kłótniach i w mieszaniach się w sprawy świeckie. Religia może się obejść bez zakonów i klasztorów a gdyby je zniesiono, nieby na tem niecierpiała. Obce pokrewne wyznania należy tolerować, gdyż mogą one wydać dla państwa dobrych obywateli a religia katolicka niema się przytem czego obawiać. Każdy ma to prawo przyrodzone, że może się przyłączyć do tej partii religijnej, która wedle jego pojęcia i sumiennego zbadania wydaje mu się prawdziwą.“

Biskup z Gurk hrabia Józef Franciszek Antoni Auersperg oświadczył w swoim dnia 20. lutego 1782 wydanym liście pasterskim: „Zamiary cesarza są dobre i mogą być użyte nawet na korzyść religii katolickiej. Gwałtowne środki nawracania uieuczynią prawdziwych katolików, ani to jest droga, którą Chrystus przepisał. Z całą gorliwością należy się starać o usunięcie niektórych nadużyć. Zbyt wielka liczba obrazów ma być zmniejszona, książki do nabożeństwa Mechtyldy i Ger-

trudy, niemniej kartki św. Łukasza mają być od ludu w dobry sposób usunięte. Kocheimskie straszące rycine o czyszczeniu należy najsurowiej zakazać, tem mniej zaś dzieciom takie głupstwa pokazywać, różaniec i wodę święconą nienależy wychwalać jako niezbędne lekarstwo.“

Arcybiskup Zalsburski Hieronim Józef Franciszek de Paula Colloredo Mansfeld (zmarły w r. 1812) polecił w swym słynnym liście pasterskim z 29. czerwca 1782 również tolerancję wobec braci, którzy jeden lub drugi punkt religii inaczej sobie wykładają, i objawił swoje zdanie przeciw licznym próżniaczym księżom mszalnym, nadużywającym najświętszą tajemnicę ołtarza, jako gorszące rzemiosło. „Usunięcie ukochani przyjaciele i współpracownicy o ile to możebne z waszej nauki wszystko, co niewytrzyma ścisłego zbadania. Pogańscy kapłani wykonywali z całą gorliwością tą obrzydliwą sztukę, że wprowadzali biedny nieświadomy lud przez swe bajeczne nauki o bogach i wynajdywania coraz głębiej w zabobon, aby następnie w tej grubej pomroce zagrabić do siebie wszystko, co może dać wygodę, wykwiłtne życie i sławę. Chrześcijaństwo zaś nieobawia się i niezakazuje badania, lecz przeciwnie żąda go.

Przy takich staraniach najlepiej przyjdzie w pomoc gorliwemu, mądrymu, sumiennemu i światłemu duszpasterzowi uprzystępnienie w swojej gminie pilnego czytania biblii, szczególnie nowego testamentu, przyczem ma jednak baczyć na to, aby ułatwić i utorował drogę do jej właściwego zrozumienia i budującego użytku. To, czego obecnie wielki monarcha przed rokiem dokonał, stało się także przez nas już przed kilku laty, gdyż w celu rozkrzewienia czytania biblii między gminą poleciliśmy skuteczenie wydania nowego testamentu dla niewyuczonych chrześcijan, mamy bowiem zupełne przekonanie, że do tej niewyczerpanej kopalni złota wszelkiej chrześcijańskiej nauki niemożna dość ułatwić i utorować drogi.

Jeżeli czytanie biblii kiedyś więcej będzie rozpowszechnione, to prosty człowiek wkrótce także jaśniej będzie myśleć i stanie się więcej oświeconym a nie będzie tak tkwił w prze-

sądach i zabobonach, w ślad zaś za tem pójdzie ogólna oświata z rozszerzającym się lepszym poznaniem biblii. Jeżeli prosty człowiek łatwiej i krócej może być kierowany powagą aniżeli rozumowaniem, to zawsze rozkazy i powaga Boga są najlepszym środkiem, aby go naprowadzić do wszelkiego dobrego.“

„Duchowne i lekarskie szarlatanstwo, niedorzeczne legendy, bajki o czarownicach i strachach mają być usunięte, dzwonięcie w celu oddalenia czarownic, które rozpoczynało się w wilią uroczystości św. Jana a trwało do godziny 4 następnego rana, ma być zniesione. Jestto pogańską wyobraźnią, że Bóg ma upodobanie w tém, aby człowiek sam siebie dręczył, gdyż przezto pokuta staje się cielesnem ćwiczeniem, które niewiele się przyda.

W każdym razie zawsze jest lepiej, jeżeli zamiast zbytecznej hojności w obec świętych w niebie, zamiast zbyt częstych ofiar na msze za dusze zmarłych, zwrócimy raczej miłosierdzie dobroczynnego chrześcijańskiego ludu na rzeczywiście biednych i potrzebnych bliźnich.“

Cesarz polecił, aby ten list pasterski rozszerzony był w jego krajach dziedzicznych w licznych egzemplarzach. „W ten sposób jeszcze żaden biskup nieprzemawiał!“ był ogólny głos ludu.

3. Działanie tolerancji w samym Ustroniu i w sąsiednich miejscowościach.

Natychmiast po ogłoszeniu patentu tolerancyjnego korzystali protestanci z przyznanej im wolności wiary i sumienia w najszerszym tego słowa znaczeniu.

W r 1782 odbyły się liczne przejścia na wyznanie ewangelickie, mianowicie w miejscowościach Cisownicy było takich wypadków 83, w Ustroniu 149, w Wiśle 231. Protestanci poczynili bardzo wielkie usiłowania w celu ukonstytuowania

się w ewangelicki zbór w Ustroniu. Stało się to wreszcie po zaciągnięciu i w dniu 21. lipca 1783 uzyskaniem pozwoleniu na budowę.

Pozwolenie to brzmi w dosłownym tłumaczeniu następująco:

Do akatolickiej gminy w kameralnej wsi Ustroniu. Wskutek tamtejszego zawiadomienia raczyła Wysoka Władza krajowa zezwolić, że ponieważ w waszej gminie znajduje się liczba dusz przeznaczona w myśl Najwyższego okólnika tolerancyjnego do domu modlitwy, przeto możecie sobie wystawić dom modlitwy, o który upraszacie, na wasze własne koszta, jednak tylko pod ustępniemi wyraźnemi warunkami i zastrzeżeniami:

1. Dom modlitwy mający być wystawiony może być zbudowany z dowolnych materiałów, jednak tylko w ten sposób, ażeby nie miał żadnej dzwonnicy, żadnych dzwonów, żadnych wież i żadnego publicznego wejścia od ulicy, któreby kościół przedstawiało.

2. Zostawia się wprawdzie do woli duszpasterzowi, który tamże ma być instalowanym, aby udzielał sakramentów nie tylko swym współwyznawcom w samym miejscu, lecz może także podawać sakramentu chorym znajdującym się w należących do tego filiach, może ich tak często odwiedzać jak zechce i mieć pieczę o potrzebną dla nich naukę, niemniej pociechę duszy i ciała. Niewolno mu jednak pod najcięższą odpowiedzialnością przeszkadzać temu, gdyby jeden lub drugi chory chciał do siebie zawezwać katolickiego księdza.

3. Nauczyciel, który będzie przy szkole ustanowionym a przez gminę utrzymywany, ma pod względem metody nauczania i porządku zastosować się do kierunku tutejszokrajowej dyrekcyi szkół.

4. Zezwala się wprawdzie także na wybór pastora, gdyż go sami uposażacie i utrzymujecie, jednak Jego Cesarska Mość zastrzega sobie potwierdzenie w ten sposób, że o nie należy upraszać za pośrednictwem tamtejszego c. k. urzędu obwodowego.

5. Jura stolae zostają wedle dotychczasowego porządku taks zastrzeżone proboszczowi miejscowemu.

To wysokie postanowienie z 21. z. m. objaśnia się wam w uzgodnieniu waszej prośby w tym celu, ażebyście się w każdym i wszystkim najpunctualniej zastosowali do przepisanych wam tutaj warunków, tembardziej, że wydano rozporządzenie do najściślejszego czuwania nad ich wykonaniem.

Ex officio Caesareo Regii Capitaneatus Circuli Teschinensis. Teschinii die 2. Augusti 1783.

Jan Hrabia von Larisch.

Na tem miejscu, gdzie obecnie jest trzyklasowa szkoła wzniesiono niezwłocznie tymczasowy budynek z desek w rodzaju szopy. Równocześnie zabrano się do budowy drewnianego domu modlitwy, o czem donosi w swych pisemnych zapiskach właściciel gruntu Jerzy Gajdzica z Pasiek. Między innemi opowiada on, że w r. 1819 w dniu 21. listopada jako w ostatnią niedzielę po Trójcy św. był obecnym przy poświęceniu cmentarza ewangelickiego w Wiśle. Odśpiewano najprzód pieśń: „Ach jak biedny, ach jak marny, jest żywot człowieka!“ potem nastąpiło kazanie na podstawie tekstu I. Mojż. 23, 3—6 a na zakończenie pieśń: „Wszyscy umrzeć musimy.“

Od r. 1783 do 1785 odbywało się nabożeństwo ewangelickie w tym prowizorycznym budynku, przezwanym przez szyderców „węglarnią.“ Jakkolwiek dnia rozpoczęcia niemożna z wszelką pewnością oznaczyć, to jednak nieulego wątpliwości że nabożeństwo ewangelickie w Ustroniu rozpoczęło się już w r. 1783. Przemawiają za tem poświęcone naczynia z wyrytym na nich rokiem 1783, które dziś jeszcze po części są w użyciu, niemniej doniesienia przeszło 80 letniego starca Jana Cichego z pod Jelenicy, o których on się dowiedział z opowiadań swego sędziwego ojca. Za tem przypuszczeniem przemawia także ustęp z dziejów kościoła ewangelickiego w Śląsku austriackim przez profesora Bogumiła Biermana, który w ten sposób brzmi: „Gmina ustronńska zamierzała początkowo ukonstytuować się jako filia cieszyńskiego kościoła z łaski danego, gdy jednak wystawiła swój drewniany dom modlitwy, porzuciła ten zamiar już w r. 1783.“ (Pod domem modlitwy

nie można nic innego rozumieć, jak tylko ów tymczasowy budynek, o którym wyżej nadmieniono).

Jako niezbity dowód faktu, że gmina ustronńska ukonstytuowała się w r. 1783 w samoistny zbór służy „Hlavní Wyznání“ z 8. grudnia 1810, które przetłumaczone dosłownie z czeskiego na polskie brzmi następnie: „Główne oświadczenie ustronńskiego zboru ewangelickiego wyznania augsburskiego: My wszyscy w niżej podpisanych wsiach znajdujący się ewangelicy wyznania augsburskiego oświadczamy i stwierdzamy powtórnie tym głównym instrumentem wobec każdego, gdzieby tego potrzeba zachodziła, żeśmy się wkrótce w początku tolerancyi, mianowicie w r. 1783, kiedy dom modlitwy w Ustroniu powstawał, złączyli w jeden zbór z Ustroniem, w nim gromadnie zostajemy a niemniej z naszymi spadkobiercami i potomkami ewangelickimi na wieczne czasy niewzruszenie jako jeden zbór zostawać i tego zboru dotyczące potrzeby wspólnie ponosić będziemy. Co tym obecnym głównym instrumentem dla większej trwałości odnawiamy i naszymi podpisami za zgodą wszystkich w naszych wsiach znajdujących się ewangelików zaopatrujemy, niemniej pieczęciami naszych wsi ze strony wszystkich w nich zamieszkałych ewangelików na wieczne czasy stwierdzamy.

W Ustroniu 8. grudnia 1810.“ (Następują podpisy starszych zboru i pieczęcie gmin Ustronia, Hermanic, Nierodzimia, Bładnic, Międzyświecia, Harbutowic, Brynny, Lipowca i Górek). Do ustronńskiego zboru należało około r. 1800 więcej niż 400 rodzin w 9 wsiach.

Od r. 1802 do 1839 z niejakimi przerwami sprzeczano się o to, do którego pastorału ma należeć gmina w Wielkiej Cisownicy, czy do domu modlitwy w Ustroniu, czy też w Goleszowie.

Można się o tém przekonać z następnych 3 aktów, z których pierwszy z 18. listopada 1802 l. 5690 cieszyńskiego urzędu obwodowego następnie opiewa: „Wskutek prośby podanej tutaj przez goleszowską gminę ewangelicką, ażeby gmina ewangelicka w Wielkiej Cisownicy przyłączona

została do domu modlitwy i do pastora w Goleszowie, i wskutek sprzeciwienia się temu ze strony ewangelickiej gminy w Ustroniu uznało Wysokie Gubernium dekretem z 30. października b. r. za stosowne zdecydować i rozporządzić, aby gmina ewangelicka w Wielkiej Cisownicy wyraźnie przyłączoną została do pastorału w Goleszowie, mianowicie na podstawie pozwolenia na budowę domów modlitwy i mieszkań pastorów tak w Ustroniu jak w Goleszowie wydanego pod dniem 21. lipca 1783 i 10. stycznia 1785.

Drugi akt datowany z Cieszyna 25. sierpnia 1804 do pastora połączonych gmin domu modlitwy wyznania augsburskiego w Ustroniu i Goleszowie pana Wilhelma Andrzeja Bystronia, opiewa: „Z c. k. urzędu obwodowego cieszyńskiego obwodu nadeszło 28. sierpnia do podpisanego datowane pod dniem 25. b. m. l. 3413/155 następne poufne pismo: „Dekretem z 6. lipca odpowiedziało Wysokie Gubernium na urzędowe doniesienie o połączenie obu gmin ewangelickich Goleszowa i Ustronia w jeden wspólny pastorał: że zarówno książęcy urząd jak pan superintendent i ten c. k. urząd obwodowy radził połączenie gmin domu modlitwy w Ustroniu i Goleszowie w jeden pastorał jako rzecz możebną, korzystną i potrzebną, gdyż przez to połączenie skończyłaby się od razu istniejąca od r. 1802 sprzeczka, czy gmina w Wielkiej Cisownicy ma należeć do domu modlitwy w Ustroniu czy też w Goleszowie przeto Wysokie Gubernium uznało za stosowne, aby zezwolić na zawarty między wymienionemi oboma gminami układ połączenia.“

Kłótnia, która trwała przez długie lata zakończoną wreszcie została rozporządzeniem Wysokiego c. k. mor. szl. Gubernium krajowego datowanego w Bernie 4. czerwca 1839 l. 21387.

Akt ten brzmi: „Dekretem gubernialnym z 28. lutego 1814 l. 4307 zawiadomiono c. k. urząd obwodowy o Najwyższem postanowieniu dotyczącem uregulowanie pastorałów w obwodzie cieszyńskim a zarazem objaśniono, że do pastorału w Ustroniu przydzielić należy nie tylko w pobliżu położoną

gminę Małą Cisownicę lecz także gminę Wielką Cisownicę. W tem połączeniu gmin Małej i Wielkiej Cisownicy do pastoraatu ustronńskiego nastąpionem za Najwyższem zezwoleniem nie zaszła dotychczas żadna zmiana a ponieważ powody, które do tego połączenia skłoniły istnieją jeszcze dotychczas, przeto ma też przy owem przydzieleniu niezmiennie pozostać. Cieszyn 24. czerwca 1839. Gläser.“ Tym sposobem więc Wielka Cisownica jakby oblubienica, o którą się wielu ubiegało, przydzieloną została przy uregulowaniu pastoraatu z r. 1814 do pastoraatu ustronńskiego a przydzielenie to uznano Najwyższem rozporządzeniem w r. 1839 za nieodmienne.

Od r. 1785 do 1838, a więc przez 53 lat bez przerwy, wypełniał swe zadanie drewniany dom modlitwy. W dniu 25 lipca 1835 położono kamień węgielny pod nowy kościół murowany, który w przeciągu trzech lat ukończonym i 25 lipca 1838 uroczyste poświęconym został.

W r. 1861 pomyślano o utworzeniu nowego ewangelickiego zboru w Skoczowie.

Po skutecznionem ukonstytuowaniu się tego nowego zboru i po wybudowaniu kościoła, który w dniu 1. listopada r. 1865 poświęcony został, wystąpiły za zgodą przełożonych kościoła w Ustroniu gminy Harbutowice, Międzywieć i Wilamowice.

Wyłączenie to przeciwstawione wobec „Hławni Wyznani“ z r. 1810 dowodzi, jak wszelkie przewidywania ludzkie mogą być mylnymi, gdyż słusznie mówi pismo święte: „Podobne jest królestwo niebieskie ziarnu gorczycznemu, które wziąwszy człowiek, zasiał na roli swojej, a które najmniejsze jest ze wszystkich nasion. Ale kiedy urośnie, największe jest ze wszystkich jarzyn i stawa się drzewem, tak, iż ptacy niebiescy przylatując, gniazda sobie czynią na gałązkach jego.“ Mat. 13, 31. 32.

4. Księża zboru ustronńskiego.

Kosáni Samuel, pastor zboru wiślańskiego usługiwał kościołowi ustronńskiemu od r. 1783—1785.

Solnensis Michał od 1785—1797.

Bystron Wilhelm Andrzej, pastor zboru wiślańskiego, usługiwał kościołowi od 1798—1802; odtąd zamieszkał w Ustroniu aż do roku 1806.

Schimko Samuel od 1806—1810.

Kotschy Karol od 1811—1856.

Koczy Oskar, Wikary.

Janik Jerzy od 1856, który w dniu 7. września t. r. na księdza w Ustroniu wyświęcony został.

Solnensis, Bystron, Schimko, Kotschy, będąc księżmi w Ustroniu usługiwali zborowi goleszowskiemu połączonemu z ustronńskim aż do r. 1837.

Wbrak bliższych wiadomości co do wymienionych pastorów, niestety! tylko życiorys

Karola Kotschego,

jako przedruk z N. 9. „Gwiazdki Cieszyńskiej“ na rok 1856 podać możemy, następnej treści:

„Urodził się 1789 r. d. 26. stycznia w Cieszynie i tamże pobierał pierwsze nauki w gimnazjum ewangelickiem, przy którym ojciec jego był nauczycielem i organistą. Dla dalszego kształcenia udał się do Lipska, gdzie oprócz teologii, równocześnie poświęcał się nauce lekarskiej i jako medyk otrzymał stypendyum Silbersteina w kwocie 150 talarów. Gdy w r. 1809 wszechnica lipska obchodziła 400 rocznicę założenia Kotschy wybrany był na uroczystość marszałkiem słuchaczy uniwersyteckich. Ukończywszy uniwersytet, odbył podróż, w której zwiedził Paryż, Lugdun, i przeszedł całą Szwajcaryę. W r. 1811 w grudniu wyświęcony w Bielsku przez superintendenta Schmitza, został Kaznodzieją w Ustroniu i Goleiszowie i w obu tych zborach sprawował razem urząd duchowny przez 26 lat, następnie zaś tylko w Ustroniu aż do śmierci swiej d. 9. lutego 1856. Karol Kotschy poświęcając cały czas wolny naukom, pisał także wiele. Szczególniejsze miał upodobanie w poezyi, układając różne wiersze jako to: bajki, ody itd.;

za każdą obecnością ś. p. arcyksięcia Karola w Cieszynie, zaszczycał go pochwalnym wierszem w języku niemieckim i łacińskim. W młodszych latach pisywał wiele botanicznych a później także pomologicznych artykułów do różnych pism niemieckich. Wsławiony przeto jako botanik, pomolog i miłośnik kwiatów został członkiem wielu uczonych towarzystw, między którymi wymieniamy: Towarzystwo pomologiczne królewskie „Van Mons“ w Brukselli, gdzie jest zaliczony w poczet założycieli; Towarzystwo szląskie dla poznania ojczyzny i uprawy kraju w Wrocławiu; Towarzystwo morawsko-szląskie dla podniesienia rolnictwa, nauk przyrodniczych i krajoznawstwa w Bernie itd. Utrzymując stosunki z najznakomitszymi pomologami, sprowadził najlepsze gatunki owoców do Śląska i rozpowszechnił je. Ponieważ podczas wykładów akademickich w Lipsku słuchał także medycyny, przeto zanim lekarz z powołania osiadł w Ustroniu, tłumy cierpiących przychodziły do niego po pomoc i radę, którą chętnie niósł potrzebującym. Jako duchowny ewangelicki wydał w polskim języku następne dzieła: 1. „Katechizm Doktora Marcina Luthra“, z dodatkiem zawierającym kazanie przeciw pijaństwu p. n. „Gorzkie kapki, ale zdrowe,“ i kazanie z powodu uroczystości założenia kościoła w Wiśle, tudzież kilka piosnek. 2. „Historja biblijna“ czyli dzieje starego i nowego przymierza. Dla użytku szkół w krótkości zebrane. Z mapą. Nakładem Jana Milikowskiego we Lwowie 1851. 3. „Pieśni pogrzebne i szkolne“ drukiem Karola Prochaski w Cieszynie 1853. 4. W rękopiśmie pozostawił z polecenia Ministerstwa oświaty wypracowany „Elementarz dla ewangelickich szkół ludowych w cesarstwie austriackim.“ Będąc biegłym w prawach, dostarczał także materalów do dzieła kościelno-prawniczego Helferta p. n. „Prawa akatolików w Austrii.“ Oprócz tego znamienicie przysłużył się krajowi naszemu pisemkiem p. n. „Książeczka o sadach i owocu“ w Bernie 1844. Nakoniec czytelnikom „Gwiazdki Cieszyńskiej“ znane są też jego prace piśmienne, umieszczone w naszym piśmie. Jako troskliwym był o swój zbór, dosyć wspomnieć iż wyłącznem jego tylko staraniem powstał nowy piękny kościół ewangelicki w Ustroniu, który on zbudował,

(według planu Fl. Onderki, budowniczego ze Lwowa), umiając wyjednać dobroczynną pomoc zdala i z bliska. A że cały kraj pokładał w nim swe zaufanie, dowodzi obranie jego na deputowanego do sejmu narodowego w Frankfurcie n. M. 1848 r. Był on powszechnie szanowany, i nie tylko od swoich, ale też od katolików czczonym. Gościnność była u niego w domu, którą podnosiła otwartość, prostota i wesoły humor. Ogród jego był wzorem w krainie naszej. Tém żałośniejszą jest przeto strata jego, bo nie łatwo będzie komu należycie go zastąpić. Z 6 pozostałych po nim dzieci, trzech jest synów, z których jeden znany jest z swych podróży po Afryce i Azji, a dwóch za przykładem ojca są także pastorami.“

ROZDZIAŁ II.

Pogląd na stan i sprawy zboru w drugiej połowie pierwszego stulecia swego istnienia.

1. Ogólne wspomnienia.

Reskrypt Ministerstwa spraw wewnętrznych z 30. stycznia 1849:

„Jego Cesarska Mość Najwyższem postanowieniem z 26. tegoż miesiąca raczył udzielić ministerstwu to upewnienie, wskutek czego wydane zostają następne tymczasowe rozporządzenia:

1. Osoby pokrewnego protestanckiego wyznania w Austrii nazwane dotychczas akatolikami, należy na przyszłość pod względem urzędowym oznaczyć nazwą „ewangelikami wyznania augsburskiego lub ewangelikami wyznania helweckiego.“

2. Przejście z jednego chrześcijańskiego wyznania na drugie pozostawia się do woli każdemu, który ukończył 18. rok wieku, należy jednak zważać na następne okoliczności: Życzący sobie przejść na inne wyznanie winien objawić swój zamiar duszpasterzowi gminy kościelnej, do której dotychczas należał, w obecności dwóch przez siebie wybranych świadków a w cztery tygodnie po tem objawieniu ma również przed duszpasterzem tej samej gminy kościelnej oświadczyć w obecności tych samych lub dwóch innych również przez siebie wybranych świadków, że trwa w swoim zamiarze.

Na każde z tych oświadczeń jest duszpasterz obowiązany do wystawienia świadectwa osobie zamierzającej zmienić wy-

znanie. Gdyby tego z jakiegobądź powodu odmówiono, mają świadkowie prawo do wystawienia świadectwa. Te dwa świadectwa ma zmieniający wyznanie okazać duszpasterzowi gminy kościelnej, do której przechodzi, przez co akt przejścia na inne wyznanie zupełnie jest zakończonym.

Wszelkie inne dotychczasowe przepisy dotyczące zmiany wyznania znoszą się.

3. Metryki chrztu, ślubu i śmierci będą przez duszpasterzy zborów ewangelicko-augsburskich lub ewangelicko-helweckich skutecznie przez nich aktach kościelnych w ten sam sposób prowadzone i z nich wyciągi z podpisami duszpasterzy z tą samą prawomocnością wydawane, jak to się dzieje u katolickich duszpasterzy.

4. Należności stulne (jus stolae) i inne daniny w pieniędżach i naturaliach za kościelne czynności urzędowe ze strony osób pokrewnego wyznania ewangelicko-augsburskiego lub ewangelicko-helweckiego dla księży katolickich, znosi się, o ile nie są żądane za czynności urzędowe, których katolicki duszpasterz rzeczywiście dokonał, i o ile nie są rzeczami na realnej własności ciężącymi daninami. Toż samo dotyczy należności przypadających dla kościelnego.

5. Daniny będące w niektórych miejscach w użyciu ze strony osób pokrewnego wyznania ewangelicko-augsburskiego lub ewangelicko-helweckiego dla katolickich nauczycieli szkolnych mają tam ustać, gdzie osoby tych wyznań posiadają swe własne szkoły i gdzie nie posyłają swych dzieci do katolickich szkół.

6. W zawieraniu związków małżeńskich między osobami niekatolickiego chrześcijańskiego wyznania ma nastąpić zapowiedź tylko w miejscach zebrania poświęconych służbie Bożej wyznania narzeczonych, w zawieraniu zaś małżeństw mieszanych w kościele każdego tych wyznań. Pod tym więc względem znosi się §. 71 księgi ustaw cywilnych.“ Karol Samuel Schneider, niegdyś pastor w Bielsku, starał się jako poseł do Rady Państwa w r. 1848 gorliwie i nieznużenie o przyjęcie tych zmian.

Całkiem słuszenie zatem mógł wypowiedzieć w swych „Opowiadaniach starego pastora“:

„Wielki, ważny, od obowiązku daniny uwalniający nabytek, na który w innych okolicznościach musielibyśmy byli czekać aż do wyjścia ustawy międzywyznaniowej roku 1868 i do tego czasu płacić katolickiemu duchowieństwu znaczną sumę wielu tysięcy.“

Wydany następnie patent cesarski z 31. grudnia 1851 przyznał najlaskawiej uznanym prawnie kościołom i stowarzyszeniom religijnym Najwyższą opiekę, mianowicie „w prawie wspólnego publicznego nabożeństwa następnie samodzielnego zarządu swych spraw, wreszcie posiadania i użytkowania z zakładów, zapisów i funduszków przeznaczonych na ich cele oświaty, nauki i dobroczynne.“

W dziesięć lat później ukazał się cesarski patent dotyczący protestantów z 8. kwietnia 1861.

Z całej duszy też protestanci podwójnie ucieszeni wtórowali radości ludów zostających pod berłem Austrii z powodu równocześnie ogłoszonej konstytucji.

Na podstawie tego patentu wypracował synod ogólny obradujący w r. 1864 w Wiedniu ustawę kościoła ewangelickiego, która z niejaką zmianą w dniu 6. stycznia 1866 otrzymała sankcję cesarską i przez ministertstwo oświaty pod dniem 23. stycznia 1866 ogłoszoną została.

Ustawa międzywyznaniowa z 25. maja 1868 tworzy zakończenie najliberalniejszego ustawodawstwa pod każdym względem.

Przez blisko 70 lat tylko tolerowany, cieszy się przed stu laty na nowo powstały kościół ewangelicki w niemiecko-słowiańskich krajach Austrii obecnie prawnem uznaniem.

Zupełna wolność wyznania ewangelickiego i cywilne i polityczne równouprawnienie jego wyznawców są po wszystkie czasy zapewnione.

Imiona wspaniałomyślnych cesarzów Józefa II. i Franciszka Józefa I. naprowadzać będą wdzięcznych protestantów zawsze na słowo biblii: „Wielmożne rzeczy Pan uczynił z nami, z czegośmy się bardzo uradowali.“ Psalm 126, 3.

2. Rozwój pod zarządem zboru od r. 1856 do 1883.

Na mocy rozporządzenia cesarskiego z dnia 30. stycznia 1849 wybrały gminy deputowanych, którzy z kolatorami, jakimi byli: Jerzy Zartok z Cisownicy, Paweł Malec, Adam Sztwiertnia z Ustronia i Jan Drozd z Hermanic wspólnie załatwiali sprawy zboru aż do r. 1861. Na mocy zaś patentu cesarskiego z dnia 8. kwietnia 1861 zaprowadzono odtąd presbiterjalne urządzenie zboru. Stosownie do tego patentu wybrał zbor 232 zastępców, ci zaś ze swego grona 32 starszych (presbiterów).

Wskład starszeństwa wybranego w r. 1861 weszli z Ustronia: Paweł Bujok, Jan Cichy, Paweł Cichy, Jerzy Góreczka, Karol Heller, Jerzy Cholewa, Andrzej Lipowczan, Paweł Malec, Jerzy Pilch, Adam Sztwiertnia, Jerzy Wróbel; z Cisownicy: Paweł Benesz, Jerzy Gajdzica, Paweł Malec, Jan Puczek, Jan Sztwiertnia, Jerzy Żarłok; z Hermanic: Jan Drozd; z Nierodzimia: Jakub Puczek, Jerzy Stebel; z Bładnic: Paweł Gazda, Paweł Drozd; z Harbutowic: Paweł Błahut; z Międzyświecia: Jan Broda, Jan Łamacz; z Wilamowic: Jan Kukucz; z Boru: Paweł Barabosz; z Brenny: Jerzy Cholewa, Adam Pasterny; z Górek: Jan Fussek, Jan Sikora; z Lipowca: Jan Janik.

Przy ostatnich wyborach odbytych w r. 1882 wybrani zostali starszymi z Ustronia: Andrzej Broda, Jan Bujok, Jerzy Bujok, Paweł Cholewa, Paweł Cichy, Jerzy Cichy, Jan Cieślar, Jerzy Góreczka, Józef Lanc, Andrzej Lipowczan, Andrzej Malec, Andrzej Pilch, Jerzy Śliwka, Adam Sztwiertnia; z Hermanic: Paweł Drozd, Paweł Pilarczyk; z Nierodzimia: Jan Fox, Paweł Kowala; z Górek: Józef Sikora, Jan Wapienik; z Bładnic: Jerzy Fussek, Paweł Mitrenga, Paweł Molin; z Brenny: Józef Kozieł, Jerzy Sikora; z Lipowca: Paweł Janik; z Cisownicy: Jerzy Gajdzica, Paweł Karas, Jan Malec, Jan Puczek, Jan Szturc, Jan Żarłok.

Z czynności tych zarządów zasługują na wspomnienie następujące sprawy:

1. W r. 1857 zakupiono ogród owocowy mający 1 morgę 1275 □ sążni wymiaru, który pastor Kotschy założył na gruncie arcyksiążęcym, na własność zboru za cenę 846 złr. mon. konw. Cenę kupną zapłacono jednak dopiero w r. 1864.

2. Tegoż roku obwiedziono cokół kościoła płytami kamiennymi, również wymurowane i ogrody kościelne okolające słupy w liczbie 77 okryto płytami kamiennymi, które sprowadzono z Ligotki, co kosztowało około 300 złr.

3. Również w r. 1857 sprawiono trzy dzwony ważące razem 22 cetn. 13 funt., mianowicie waży wielki dzwon 12 cetn. 58 funt., średni 6 cetn. 50 funt. a mały 3 cetn. 5 funt.

Dzwony dostarczyła c. k. nadworna odlewnia dzwonów Ignacego Hilzera w Wiener-Neustadt za cenę 2345 zł. mon. konw.

Dzwony zawieszono tymczasowo na drewnianej obok kościoła wybudowanej wieży, której wystawienie kosztowało 766 zł. Poświęcenie dzwonów odbyło się 11. czerwca t. r. przez pastora Andrzeja Żlika.

4. W r. 1858 zajął się zbór założeniem trzech cmentarzy, mianowicie w Brennie, Górkach i Ustroniu. Gmina Cisownica posiadała już własny cmentarz, który w r. 1849 założonym a w r. 1873 rozszerzonym został. Założenie cmentarza w Ustroniu kosztowało 1500 złr.

5. W r. 1859 zakupiono dla zboru realność pod l. 5 w Ustroniu, za którą zapłacono 7000 złr.

6. W r. 1860 sprawili robotnicy fabryczni czwarty dzwon niewielki.

7. W r. 1862 rozpoczęto budowę szkoły ewangelickiej w Górnym Ustroniu (Polanie), którą ukończono w następnym roku i poświęcono 8. września.

Koszta wynosiły 3375 złr.

8. W dniu 25. lipca 1863 położono kamień węgielny pod wieżę, która w dniu 8. września 1865 przez pastora Pawła Terlicę uroczystie poświęconą została.

Do tego czasu mieściły się dzwony na prowizorycznej wieży. Budowa wieży wymagała wydatków pieniężnych w kwocie 12.500 złr. niewliczając w to dowóz i robotę najemników przy dostarczeniu materiału budowlanego. Budowę wykonał

kontraktowo budowniczy Gotfryd Dittrich z Cieszyna a brat jego Teodor objął robotę ciesielską. Józef Czermak z Wisły dostawił roboty kamieniarskie. Blacharz Maksymilian Monczka z Cieszyna objął pokrycie dachu miedzią. Znaczniejsze pozycje rachunku budowy wieży są: wypłata budowniczemu 2856 złr., za robotę kamieniarską z materiałem 1327 złr., ciesielską 686 złr. Blachę miedzianą w wartości 1483 złr. dostarczyła fabryka towarów metalowych Braci Kohlhaupt a równocześnie sprawiony zegar wieżowy ustawił zegarmistrz Noga z Bystrzycy za 520 złr.

Na budowę wieży ofiarowali znaczniejsze datki po 100 złr. i więcej: Józef Cinciała, właściciel gruntu; Andrzej Broda, stolarz; Józef Goreczka, kupiec i Józef Wacławik, chałupnik — wszyscy z Ustronia, każdy po 100 złr.; następnie Jerzy Kral, młynarz z Ustronia, 150 złr.; Paweł Małec 180 złr.; Paweł Mamica 143 złr. i Jan Małec 126 złr. — ci trzej ostatni z Cisownicy.

Na pokrycie kosztów budowy z zegarem w kwocie 13020 złr., rozdzielono w r. 1863, 8000 złr. na opodatkowanych. Ogólny podatek wynosił 3333 złr., okazało się zatem obciążenie 240%.

Arcyksiążęcy robotnicy fabryczni wspomogli budowę kwotą 1700 złr. zebraną z dobrowolnych składek.

9. Budynek szkolny, który dawniej istniał przy kościele, został w r. 1870 zniesiony aż do fundamentów a na tem miejscu postawiono nowy budynek szkolny o trzech klasach, który kosztował 7800 złr. Również do tej budowy przyczynili się arcyksiążęcy robotnicy datkiem 1870 złr.

Dnia 11. grudnia 1870 został okazały jednopiętrowy budynek szkolny przez szlaskiego seniora Dra. Haasego uroczystie poświęconym, poczem Dr. Leopold Otto, którego w r. 1866 z Warszawy na pastora do Cieszyna powołano, jak wiadomo wierny szermierz za szkołą wyznaniową, miał w kościele piękne i natchnione kazanie.

Nie należy zapomnieć, że obok kościoła zbudowanego w r. 1783, wystawiono r. 1787 plebanię i drewniany budynek mieszczący w sobie szkołę. W r. 1827 wzniesiono natomiast

budynek szkolny z twardego materiału. Pożar powstały w r. 1833 zamienił w perzynę wiązanie dachowe, przyczem spaliły się także metryki kościelne. Do budowy w r. 1827 przyczyniły się jak świadczą pozostałe resztki rachunku budowlanego wszystkie miejscowości ustronńskiego pastóratu.

10. Pole na dwie ćwierćnie wysiewu, na którym wystawiono kościół drewniany, plebanię i szkołę, nabyto wedle relacji Lutza, urzędnika górniczego, z dnia 11. września 1783 od arcyksiążęcego rządu administracyjnego za 20 złr.

Parcela gruntowa arcyksiążęca, na której wybudowano w r. 1835 kościół i założono część ogrodu przeszła w posiadanie zboru dopiero w r. 1872 za 50 złr. wedle kontraktu kupna z 26. marca.

Do tego czasu płacono roczny czynsz za używanie tej parceli.

11. W r. 1873 postąpiła budowa szkoły ewangelickiej w Dólnej Bładnicy, rozpoczęta w poprzednim roku, tak daleko, że w dniu 8. września nastąpiło poświęcenie szkoły. Koszta wyniosły 4100 złr.

12. Cmentarz ewangelicki założony w Ustroniu w r. 1858 okazał się za małym, dla tego musiał być w r. 1873 rozszerzonym. Z trudnością można było nabyć graniczną parcelę gruntową, 764 sążni kwadratowych, za cenę 865 złr. Rozszerzenie cmentarza kosztowało 1230 złr.

13. W r. 1842 sprawiono nowe organy, gdyż stare z r. 1783 okazały się już nieodpowiednie. Dług 378 złr. pochodzący ze sprawienia organów spłacono wierzycielowi Jerzemu Jeleniowi dopiero w r. 1862. Nowe organy tylko krótki czas były w użyciu, gdyż piszczałki cynowe rozeszły i popsuły się. Tym sposobem był zbór zmuszonym do przedsięwzięcia gruntownego odnowienia organów w r. 1876. Odnowienie to wykonał organmistrz Jan Hauke za cenę 1250 złr.

W tymże roku trzeba było wieżę, na której dach mie dziany już w r. 1869 był uszkodzonym, zupełnie odkryć i w nowy dach zaopatrzyć.

Reparacya w r. 1869, następnie pokrycie dachem wieży w r. 1876 połączone było dla zboru z wydatkiem 700 złr., jako ze stratą.

Starszeństwo wystąpiło wprawdzie przeciw blacharzowi ze skargą o zwrot poszkodowania, jednak bez skutku, gdyż na podstawie dochodzeń komisyjnych i oświadczeń rzeczoznawców wydał sędzia wyrok uniewiniający.

Nowe obdachowanie wykonał obywatel z Bielska Naps — spodziewać się należy, że będzie ono mocne i trwałe.

Roboty przy budowlach naziemnych, które nie łatwo mogą być kontrolowane, muszą być zawierzone sumienności zdolnego człowieka fachowego.

14. W r. 1880 zakupiono powtórnie parcelę gruntową pod l. 467 mającą 483 □ sążni wymiaru za 250 złr. celem połączenia cmentarza z własnością zborową.

15. Budowa szkoły ewangelickiej przygotowana przed laty w Brennie postąpiła tak daleko, że poświęcenie szkoły będzie mogło nastąpić w roku stuletniego jubileuszu zboru.

16. Na podstawie decyzji wybranych w r. 1882 reprezentatów zboru nastąpi z powodu 100 letniego jubileuszu gruntowne odnowienie kościoła i plebanii. Potrzebny na to fundusz preliminowano na 5000 złr.

17. Robotnicy zatrudnieni w arcyksiążęcych hutach w Ustroniu, w Trzyńcu i pod Lipiną wystawili własnym kosztem okazały ołtarz wotywny dla uświetnienia obchodu jubileuszowego. Koszta wyniosły 2700 złr. Komitet, który wybrali robotnicy, położył wielkie zasługi pod przewodnictwem Jana Rakowskiego, arcyksiążęcego dozorczy magazynu pod względem zbierania składek na ten cel.

Wskład komitetu weszli z Ustronia: Jan Rakowski jako przewodniczący, Jan Cieślar, Paweł Lipowczan, Paweł Gajdzica, Jan Białoń, Jerzy Cholewa, Paweł Konderla, Paweł Cholewa, Jerzy Lipowczan, Adam Sikora, Paweł Błaszczyk, Jerzy Sikora, Jerzy Gibiec, Paweł Giel, Paweł Lipowczan, Paweł Górniok, Jan Lazar, Paweł Hoxa; Andrzej Szczygiel, Paweł Hojdysz, Paweł Badura, majster; z Trzyńca: Jan Chwastek, arcyksiążęcy walcemistrz, Michał Jeleń, Adam Sztwiertnia; z pod Lipiny: Jan Lipowczan, Paweł Kohut.

Z wdzięcznością wymienić także wypada na zaszczytną pamiątkę następnych dobroczyńców zboru, mianowicie:

Adam Pasterny darował w celu założenia cmentarza ewangelickiego w Brynnie potrzebne na to pole.

Jan Cieślar odstąpił zborowi ze swego pod l. 16 w Ustroniu położonego bez tego bardzo małego gruntu jedną parcelę za stosunkowo tanią cenę w celu założenia cmentarza ewangelickiego. Jego uprzejmej grzeczności zawdzięczać należy, że cmentarz założono w dobrze położonym miejscu. Jan Cieślar zmarł 24. sierpnia 1868 i spoczywa obecnie w pokoju na cmentarzu, który w swoim czasie w pocie czoła uprawiał, kiedy pług glebę jego roli przerzywał.

Jerzy Pilch, arcyksiążęcy majster ciesielski sprawił dzwonek dla szkoły na Polanie.

Karol Heller, arcyksiążęcy walcemistrz sprawił wspólnie ze swymi robotnikami dwa piękne srebrne lichtarze ołtarzowe wraz z kosztownym obrusem ołtarzowym.

W r. 1879 ofiarowało kilka panien pozłocany kielich srebrny wartości przeszło 100 złr.

Józef Kozieł darował grunt pod budowę szkoły w Brennie wraz z kawałkiem pola; również Pasterny.

Jan Wapiennik z Małych Górek wykonał w r. 1883 krzyż kamienny na cmentarzu ewangelickim w Wielkich Górkach, co kosztowało 80 złr.

Paweł Cholewa, arcyksiążęcy robotnik i presbiter zboru, sprawił obraz ołtarzowy, przedstawiający Wiecznię Pańską, za 400 złr., na wieczną pamiątkę 100 letniej rocznicy jubileuszowej.

Dziewice i młodzieńce sprawili wielkie okno kolorowe za ołtarzem, wartości 265 złr.

Starce, wdowy i komornicy dali odnowić i pozłocić kazalnicę i 3 wielkie świeczniki kosztem 350 złr., aby pokazać jak rozkosznym jest miejsce, gdzie z pod korca wydobyta świeca na świeczniku stoi, aby świeciła wszystkim, którzy są w domu. Matteusz 5, 15.

3. Spis ludności ewangelickiej zboru ustrońskiego.

W następnych latach	W następnych wsiach:													razem	
	Ustroń	Hermanice	Nierodzim	Bładnica-górna	Bładnica-dolna	Harbutowice	Wilamowice	Międzywiec	Lipowice	Górki wielkie	Górki małe	Brenna	Cisownica wielka i mała		
	Liczba dusz														
1838	1413	259	273	88	193	238	90	276	76	239	45	291	789	4270	
1857	1837	173	194	90	130	135	101	169	55	128	18	278	767	4075	
1880	2411	341	270	84	138				112	108	29	468	777	4738	
	Liczba domów:													408	
	1838	123	23	25	10	16	27	10	23	10	33	4	30		74
	1883	179	22	23	10	16	—	—	—	15	15	3	30		92

Wskutek małżeństw mieszanych przypadło dla zboru wiele osiadłości ewangelickich mianowicie w Górkach. Wspomina się o tym dla przestrogi domowników wiary. Czuwajcie!

Statystyczne data dotyczące ruchu ludności ewangelickiej.

W następnych latach	Śluby		Narodziło się dzieci				Umarło		Konfir- mowano		Przestą- piło				Liczba komunikantów
	równe	mieszane	ślub- nych		nieślub- nych		męskich	żeńskich	chłopców	dziewcząt	do kośc. ew.		z kośc. ew.		
			męskich	żeńskich	męskich	żeńskich					mężcz. kob.	mężcz. kob.			
w. r. 1860	40	11	73	75	7	16	58	59	28	40	2	1	—	2	8409
" 1870	38	11	87	100	9	8	62	66	27	34	1	—	2	—	8070
" 1880	31	6	74	96	7	7	54	49	46	58	—	—	—	—	6638
" 1882	40	3	84	87	7	7	103	81	32	30	1	—	—	—	6286

4. Drogocenny zabytek.

Postyla Jana Strančského albo wykłady lekcyi i ewangelii niedzielnych i świąt uroczystych przez cały rok dla użytku chrześcijańskiej młodzieży w sposób pytań ułożona, z niemieckiego na język czeski przetłumaczona, w dobry porządek w jedną księgę zebrana, pięknymi figurami ozdobiona a w sławnym mieście Norimberdze u V. Neyberga r. P. 1557 wydrukowana.

Napisana niegdyś przez słynnego kaznodzieję Jana Spangenbergą w c. m. Northauzie. Jako dodatek do niej znajduje się 15 kazań o ciałach martwych i także LX przykładów ze starego Zakonu, przy którychto kazaniach a świętych pismach martwe ciała do ziemi pogrzebane być mogą. (Jungmanns Literaturgeschichte pag. 288.)

Postylę, po części dobrze jeszcze utrzymaną, darowała Zuzanna żona Jana Heczki z Cisownicy, wskutek jubileuszu zborowi ustrońskiemu na własność. Odziedziczyła ją po ojcu Janie Czyżu ur. 16. czerwca 1799 a zmarłym w dniu 8. kwietnia r. 1865 w Nydku pod l. 24.

Andrzej, ojciec Jana Czyża z Wisły rodem, zmarł także w Nydku dnia 28. kwietnia 1865. Był to mąż pełen wiary, gorliwy ewangelik, którego długością lat nasycił Pan. Staruszek ten pobożny ocalił przezornością swoją Postylę.

Z ustnych opowiadań ojca i dziadka dowiedziała się Zuzanna Heczkiego o niebezpieczeństwie, w jakim się Postyla w czasie dawnym znajdowała. Będąc przyjacielem ewangelicznej prawdy, czytywał nocami z wielkiem zamiłowaniem dziadek Andrzej Czyż przy zasłoniętych oknach w Postyli natchnionej duchem prawdy. W czasie prześladowań ewangelików napadli papieżnicy dom jego w pobliskim lesie, aby zagrabić ewangelickie książki. Uchodził bowiem za człowieka, kochającego się w zakonie Pańskim, posiadając dużo ewangelickich książek. Usiłowania wrogów celem wykrycia książek były daremne. Przezorny Czyż ukrył je w dziurawej jodli

w lesie. Przez 14 dni szpiegowali papieżnicy, którzy jako bycy z Basan oblegli chałupę Czyża, mniemając, że ich sam naprowadzi na tor, gdzie ukryto książki. Zniecierpliwieni bez zdobyczy odejść musieli.

Niestety! Postyla w ukryciu poniosła od deszczu ulewego wielkie uszkodzenie, co ciężki żal sprawiło na sercu przyjacielowi zdrowej nauki. Wydobywszy zmokłą z jodły, rzewnie zapłakał, o czym często ze łzami i wzdychaniem córce syna swego Zuzannie opowiadał.

Z Postyli zbotwiałej o dobrym druku świadczącej podajemy na uwiecznienie pamiątki ocalenia tego drogocennego zabytku „Przedmowę“ do 15 kazań z czeskiego na język polski przetłumaczoną i ewangelię z wykładem na dzień Ś. Jakuba.

Przedmowa.

Czcigodnym, mądrym a ostrożnym Panom: Matuszowi Lucerod, Jakobowi Juode, Kasparowi Cygenhorn, Wilhelmowi Helffenstajn, Sylwestrowi Wolgemut a Janowi Bord itd., mnie miłym Panom, Przyjaciołom i Przełożonym.

Miłość i pokój przez Chrystusa Pana. Czcigodni, mądrzy a ostróżni, mnie przychylni Panowie a mili moi przyjaciele. Ponieważ świat z każdym dniem, czem dalej tem więcej — się psuje a w złem się rozмага, a ludzie rozmaitym sposobem w świeckich dążeniach i rozkoszach, w jedzeniu, w picu i we wszeliakiach chuciach, w godowaniu i zbytkach swoje upodobanie mają; — tak że się pomiędzy niemi zdarzają wypadki, które są w księgach mądrości Salamonowej rozdz. 14 opisane. A wszystkie te bezbożne rzeczy, jak: przelewanie krwi, kradzieże, fałszywość, kazirodstwo, niewiara, — krzywoprzysięstwo, rozbroj, Bożych rzeczy dobrych zapomnienie, płamienie duszy, obłuda, niewierność małżeńska, — nierząd, pożądliwość, bezwstydnosc, i wszeliaki nieład przeciw Panu Bogu, i pogorszenia w tych czasach powstają. W dniach świątecznych postępują sobie ludzie jakoby bez rozumu byli. Jeżeli im się słowo Boże opowiada, wtedy mówią, że to wszystko błąd i leż. A nieżyjąc przyzwocie lekkomyślnie i fałszywie przy-

sięgają. Jest tedy między nimi różne bałwochwalstwo, nie-rządne i bezbożne obcowanie, tak że nie można powątpiewać, iż Pan Bóg wkrótce zesze straszną pomstę i karę, jak wojny, drogotę, choroby i mór. — A dla tego jest wielce potrzebném, abyśmy o śmierci rozmyślali. Wszakże nam w tym względzie Eklezjasta radzi, mówiąc w Rozdziale 7.: „We wszystkich sprawach twoich pamiętaj na ostatnie rzeczy twoje, a na wieki nie zgrzeszysz“. Takowe napomnienie jest po-trzebném, aby ci, którzy zdrowy rozum mają a Pana Boga swego i zbawienie swoje miłują, o tém zawsze pamiętali, że umrzeć muszą, a że przed najwyższym sędzią Jezusem Chry-stusem muszą stanąć, aby ze swych czynów, z marnych myśli, i wszystkich próżnych słów rachunek złożyli. Jest to oczy-wistą a istą rzeczą, że ci ludzie, którzy w rozwiązłości i roz-koszach tego świata żyją, zapominają na ostatni koniec ży-wota swego i na śmierć swoją, i niepamiętają, że umrzeć muszą, chociaż tu niemają żadnych ciężkości i niedostatków. Ci i tacy ludzie są wielkimi śmiałkami, gdyż sobie swojej duszy tak mało cenia, Boga i ludzi się nie boją a niedbają ani na żywot ani na śmierć. Kiedy im się prawi o śmierci i o żywocie przyszłym, tedy wielu mówi: Jaka śmierć? jaki żywot? jaki to żywot po tym żywocie będzie? Toż ty mnie-masz że jeden człowiek w drugim siedzi. Jak ja umrę, to już po mnie, jest to równie i podobnie, jak gdyby krowa umrzyła albo osioł. Gdy się takim ludziom prawi o żywocie wiecznym w niebie, tedy mówią: Jakie niebo? jakie niebo? Gdybyśmy mieli dosyć mąki i pieniędzy, nieсталibyśmy ani o niebo. Wielu ma także myśli epikurejskie; ci prawią, że gdy człowiek umrze, duch jego czyli dusza wejdzie w jakie nie-rozumne bydlę lub jaką bestyę, tj. do rozjuzzonego zwierza. Trzeci prawią: coż mi tam o tą jedną złą godzinę? wszak niemoże być zawsze źle, tu sobie w taniec, a tam potem do piekła. A czwarci prawią: przecie musimy dobrej woli być a na śmierć nie wspominać. A tak z epikurejczykami mówią: Jedzmy, pijmy, godujmy we dnie i w nocy, bądźmy weseli, a tak nasz żywot w dobrej woli nam zejdzie, bo po śmierci tego mieć nie będziemy.

Takowego saducejskiego umysłu tych ludzi nie mogą inaczej rozumieć, jeno, że oni Boski gniew i pomstę lekce sobie waząc, w nic obracają jako niemądry i wściekli na tej drodze dalej postępują, a nie mając żadnej nadziei wiecznego żywota niewierzą także ani w zmartwychwstanie. Dla takich ludzi nastąpi śmierć wieczna, nie za jeden rok ani za dziesięć lat, ani za sto, ani za tysiąc, ale bez końca, na wieki wieczne, a nie indziejeno w samem piekle, gdzie niebędzie nic innego widać jeno djabły a żałosne narzekanie, nieżnośny smród od siarki i piekielnego ognia, wielki płacz i zgrzytanie zębów, a wieczne odłączenie od Boskiego majestatu i od wiecznej radości niebieskiej.

Aby więc chociaż nie wszyscy, ale przynajmniej niektórzy od takowych okropnie wielkich pokut a mąk wiecznych oswo-bodzeni byli, aby swego bezbożnego żywota poprzestali a po-lepszyli się: dla tegom sobie pracę zadał, a to to chrześcijańskie napomnienie ze starego testamentu do gromady zebrał i wskromną książkę spisał (któreto nauki mają być przy pogrzebie martwych ciał ogłaszane i kazane), i wam jako swym miłym i przy-chylnym panom i przyjacielow poświęcił i oddał. Proszę, że-byście tą moją słabą posługę i ten mały dar odemnie na Nowy Rok wdzięcznie przyjęli. Chrystus, nasz wieczny pasterz i zbawiciel, niech was z waszemi małżonkami i dziećmi, w czystem ewangelickiem nauczaniu, w pocziwym żywocie miłościwie zachować raczy. Dano w Northauzie w dniu świętego Michała archanioła roku 1545.

Wasz powolny

Jan Spangenberg.

Ewangielia w dzień świętego Jakóba Apostoła.

Ś. Mateusz Rozd. XX. w 20—28.

Tedy przystąpiła do Jezusa matka synów Zebede-uszowych z synami swoimi, kłaniając mu się, i prosząc nieco od niego. A on jój rzekł: Czegóż chcesz? Rzekła

mu: Rzecz, aby siedzieli ci dwa synowie moi, jeden po prawicy twojej, a drugi po lewicy w królestwie twojem. Ale Jezus odpowiadając rzekł: Nie wiecie, o co prosicie. Możecie pić kielich, który ja będę pił? i chrztem, którym się ja chrzczę, być ochrzczeni? Rzekli mu: Możemy. Tedy im rzekł: Kielichei moj pić będziecie, i chrztem, którym się ja chrzczę, ochrzczeni będziecie: ale siedzieć po prawicy mojej, i po lewicy mojej, nie jest moja rzecz dać wam, ale tym, którym jest zgotowano od Ojca mego. A usłyszawszy to oni dziesięć, rozgniewali się na onych dwu braci. Ale Jezus zwoławszy ich, rzekł: Wiecie, iż Księżęta narodów panują nad nimi, a którzy wielcy, są, mocy dokazują nad nimi. Lecz nietak będzie między wami; ale ktobykolwiek między wami chciał być wielkim, niech będzie sługą waszym. A ktobykolwiek między wami chciał być pierwszym, niech będzie sługą waszym. Jako i Syn człowieczy nieprzyszedł, aby mu służono, ale aby służył, i aby dał duszę swą na okup za wielu.

Co nam przedstawia ta to ewangelia?

Przedewszystkiem trzy rzeczy: Po pierwsze: nierozum i głupstwo synów Zebedeuszowych, Jana i Jakóba. Po drugie: Przykład ludzkiej próżności w dążnościach ich. Po trzecie: Serdeczną łaskę i cierpliwość Chrystusową, względem uczniów swoich, którym schodziło na mądrości.

Z czego poznać można nierozum uczniów?

Uczniowie częstokroć słyszeli Chrystusa mówiącego o królestwie jego, ale nigdy nierozumieli, że to królestwo duchowem królestwem być ma, i zawsze domniemywali się, że to królestwo będzie doczesném i świeckiem, a że Chrystus królestwo izraelskie postawi na tym stopniu, jakie było za czasów Dawida i Salomona.

Gdy zaś krewni Chrystusowi byli jego przyjaciółmi, spodziewali się, że w tem jego królestwie pierwsze miejsce zajmować, lub przynajmniej za coś lepszego od innych stale i trwale uważani będą. Takowych nierozsądnych myśli nieśmieli jednak sami Chrystusowi objawić, a dla tego wysłali do niego swoją matkę, azaliby ona co wyprosić mogła. Myśleli bowiem: Jeżeli się dobrze podarzy, nam się podarzy, jeżeli się zaś nieuda, tedy to na niewiastę spadnie, a my sobie zostaniemy bez winy i nagany. Widzimy i pojmujemy też ztąd, że tak matka jak i synowie byli cielesnym zmysłem bardzo przejęci, i że mieli starego Adama bardzo głęboko w sobie pogrzebanego; byłoby bowiem słuszniej, aby matka swoich synów od takiego nierozważnego przedsięwzięcia była odwiodła, a o królestwie Chrystusowem ich pouczyła; ale ona tak samo była nieroztropna i nierozumna jako i synowie, i uczyniła to, życząc sobie i pragnąc, aby za jednym razem, wielkimi, bogatymi, wysoko urodzonymi i mocnymi Panami zostali, pełni pychy i nadętości, aby w nich chwały i poważania jeszcze za swojego żywota się doczekała. Takiego to umysłu zwyczajnie bywają matki, aby swym dziatkom wielkich bogactw wielkiej mocy i poważania, dobrego statku, bezpieczeństwa i rozkoszy przysporzyły.

Czego żądała matka i jak tę swoją prośbę przedniosła?

Przystąpiła do Jezusa, i upadłszy przed nim, prosząc nieco od niego, rzekła: Rzecz, aby siedzieli ci dwa synowie moi, jeden po prawicy twojej, a drugi po lewicy w królestwie twojem. Święty Marek w rozdziale 10 mówi: że synowie naśladować matkę, przystąpili do Jezusa, mówiąc: Nauczycielu! chcemy, abyś nam uczynił, o co cię prosić będziemy. A on im rzekł: Coż chcecie abym wam uczynił? A oni mu rzekli: Daj nam, abyśmy jeden na prawicy twojej, a drugi na lewicy twojej siedzieli w chwale twojej. Domniemywali się bowiem, że w królestwie Chrystusowem tak będzie, jako w innych królestwach tego świata.

Ale sposób i porządek królestwa Chrystusowego nie na tém polega, aby w królewskim blasku, majestacie, i świeckiej

potędzie i panowaniu, i świetnych tryumfach jaśniało; ale będąc królestwem duchowem, ma też duchowne berło, duchowny miecz i zbroję, to jest ewangelię, wiarę, modlitwę i świętości, któremi chrześcianin przeciw wszystkim swym nieprzyjaciołom, szatanowi, śmierci, grzechu, piekłu, światu, ciału i krwi bojując, zwycięstwo odnosi, gdyż ewangelia nieprzynosi rozkoszy cielesnych, odpoczynku i gnuśności, ale ciągły i wieczny krzyż, utrapienia dolegliwość, smutek i inne przykrości. Dlatego św. Paweł do Rzymianów mówi: Niechaj nikt nie myśli, aby miał mieć w królestwie Chrystusowem wygodniejszy żywot, dobry statek, i rozkoszną świecą radość, gdyż przez wiele ucisków, musimy wnieść do królestwa Bożego. Musimy tedy tu na tym świecie rozmaite utrapienia, i dolegliwości ponosić, boć sam Chrystus powiadał, gdy jeszcze był w Galilei, mówiąc: Iż Syn człowieczy musi być wydany w ręce ludzi grzesznych i być ukrzyżowany a dnia trzeciego zmartwychwstać. Tych rzeczy jednak ani matka ani synowie niewyrozumieli.

Co Chrystus na tą prośbę odpowiedział?

Odpowiedział, nie matce ale synom, mówiąc: Niewiecie o co prosicie. Możecie pić kielich, który ja będę pił? i chrztem, którym się ja chrzczę, być ochrzczeni?

Co Chrystus słowami kielich i chrzest chciał oznaczyć?

Nic innego, jeno krzyż, utrapienie i przeciwieństwa, jakto Dawid w psalmie 116. mówi: Kielich obfitego zbawienia wezmę, a imienia Pańskiego wzywać będę. A Chrystus też o tym chrzcie mówi, (Łukasz rodz. 12.) aleć mam być chrztem ochrzczony; a jakom jest ściśniony, póki się to nie wykona. Ten kielich pić, a tym chrztem się ochrzcić nie jest każdego rzeczą; należy do tego szczególne przedsięwzięcie, które tylko przez moc ducha świętego w nas przysposobione i zrządzone bywa.

Jaka jest myśl w tej Chrystusowej odpowiedzi?

W tej odpowiedzi jest ta myśl: Umiłowani uczniowie! wy chcecie być wywyższeni a nigdyście się nieponiżyli; chcecie być panami i mistrzami, a jeszczeście nie są ani służebnikami ani

uczniami. A czyż niewiecie, że nikt nie osiągnie wielkich rzeczy bez wielkiej pracy i usiłowania, iż nikt nie będzie koronowany bez rycerskiego boju. Coż ja mam z wami uczynić, kiedy wy macie tak tępy i głupi rozum? Jeżeli wam mówię o rzeczach niebieskich, tedy wy myślicie o ziemskich; macie tak bardzo zacofany rozum, że żądacie pieniędzy którychście nie zarobili. Zaprawdę, wy chcecie żyć a niemacie sił do życia, chcecie siedzieć po prawicy mojej i po lewicy mojej, to nie jest moja rzecz dać wam, ale tym, którym jest zgotowano od ojca mojego.

Co synowie Zebedeuszowi odpowiedzieli Chrystusowi?

Odpowiedzieli mu: Możemy, zamiast tego, co mieli mówić: Będzieli Pan chciał, a będziemy żywi, uczynimy to albo owo. Możecie tedy w uczniach Chrystowych poznać ludzką zarozumiałość, bo żądając rzeczy niepobożnych i niesłusznych, ośmielili się także odpowiedzieć: że mogą pić kielich, który Chrystus pić miał. Cóż sądzicie o takowem przedsięwzięciu i przechwalaniu? Wszakże i Piotr niedoświadczony okazał chęć z Chrystusem umrzeć, którego się potem zaprzął.

Co Chrystus na te słowa odpowiedział?

Aczkoli te słowa synów Zebedeuszowych z czystej niewiadomości i nie znajomości tych rzeczy pochodziły, tedy je przecież Chrystus Pan w dobre obrócił, i bardzo dobrotliwie i po przyjacielsku odpowiedział: Kielichci mój pić będziecie, i chrztem, którym ja się chrzczę, ochrzczeni będziecie: ale siedzieć po prawicy mojej i po lewicy mojej, nie jest to moja rzecz dać wam, ale tym, którym jest zgotowano od Ojca mojego. Jakoby był rzekł: Zaiste będziecie dla mojego imienia smutek i utrapienie ponosić a potem przez śmierć do królestwa mego wejdzicie, a tam nie na czas, nie na chwilę, ale na wieki panować będziecie. Ale przed tym czasem spotka was wielki upadek, wszyscy mnie w dniu mojej męki opuścicie, a mnie samego pozostawicie; ale ja za was prosiłem Ojca, aby wiara wasza nie zaginęła i nie wygasła zupełnie. Dla

tego nie starajcie się o zapłatę, ale usiłujcie się i pracujcie a poruczenie Ojcu pieczętowanie. W domu Ojca mego wiele jest mieszkania i każdemu odpłaconem będzie według pracy jego, ale zapłatę Ojciec mój niebieski rozdzieli według swojego upodobania; jak mówi Psalm 125: Którzy siali ze łzami, żąć będą z wykrzykaniem; a ś. Paweł: Jeżeli z Chrystusem cierpiemy, z nim też królować będziemy.

Co drudzy Apostołowie o tej rozmowie powiadają?

Innych dziesięciu Apostołów rozgniewali się na onych dwu braci, że chcieli być wywyższeni w królestwie Chrystusowem, siedząc jeden po prawicy, a drugi po lewicy. A jest też czemu się dziwować, że mili Apostołowie, jeszcze tak cielesne zmysły mieli, chociaż z Chrystusem chodzili i przebywali. Ale tak stać się musiało, bo Bóg ułożył sobie wszystek świat przez nich nawrócić, a dlatego ich zaniechał, by się wprzód potknęli, osłabli i upadli, tak aby na przyszłość biednych grzeszników cierpliwie znaszali.

Co Chrystus na gniew Apostołów uczynił?

Jezus zwołał Apostołów do siebie i rzekł im: Wiecie, iż książęta narodów panują nad nimi, a którzy wielcy są, mocy dokazują nad nimi. Lecz nie tak będzie między wami; ale ktobykolwiek między wami chciał być wielkim, niech będzie sługą waszym a ktobykolwiek między wami chciał być pierwszym, niech będzie sługą waszym. Jako i Syn człowieczy nie przyszedł, aby mu służyło, ale aby służył, i aby dał duszę swą na okup za wielu.

Kiedy Chrystus spostrzegł, że prośba dwóch uczniów i gniew ostatnich dziesięciu współuczniów pochodziła z tego samego nierozumu, tedy ich wszystkich zwołał, a do pokory i uległości napominał, jak gdyby im ku przykładu chciał rzec: kiedy o królestwie Chrystowem słyszycie mówić, nie macie się domniemywać, aby się w niem rządziło i czyniło, tak jako w królestwie świeckiem. Mój Ojciec urządził na świecie dwojaką służbę. Jedna jest świecka; tą polecił urzędowi i zwierzchnościom, jako cesarzom, królom, książętom, hrabiom, sędziom i radcom; a ponieważ są służebnikami innych, i nad

nimi dozór i pieczętowanie mieć muszą, tedy postanowił, że im jako dobrodziejom czyli miłościwym Panom, cło i podatki dawać i ich w uczciwości, powadze i poszanowaniu mieć mamy. Ci są powinni cielesnym i silnym mieczem potężnie panować, dobre ochraniać i złe karać.

Druga służba jest duchowna, którą biskupom, prałatom, proboszczom i kaznodziejom polecił, aby ciż ewangelię opowiadali, a wielbnymi świętościami szafowali. A ponieważ ciż także są służebnikami innych, a o kościół chrześcijański troskliwe pieczętowanie mieć muszą, tedy zrzucił Bóg, aby też zaopatrzeni byli, i aby im chleb i pożywienie cielesne danem było. Ci muszą duchownym mieczem, słowem, ewangelią panować, a gdyby tego była potrzeba w imię Chrystusowe oddać niepoprawnych grzeszników szatanowi, aby ciało niszczało i zginęło, ale aby duch zbawiony został w dzień Pana Jezusa. Dla tego na was zależy, moi najmilszy uczniowie (rzekł Chrystus) abyście nie według świata tego panowali, i nie mieczem cielesnym bojowali, ale abyście słowem Bożym rząd sprawowali. Nie macie się tedy o pierwsze miejsce ani o pierwszeństwo jeden przed drugim ubiegać; a komuby się zdało że jest pierwszym, ten niech będzie służebnikiem drugich, tak jako i ja jestem służebnikiem was wszystkich; agdyby wam moje słowa i nauki nie zawsze wchodziły w myśli i serca, tedy się przypatrzcie mojej osobie, jak ja żyję i zachowuję się, i wiedzcie, że jestem zaprawdę Synem Bożym, Panem nieba i ziemi, żem się dla was tak poniżył; i że służebnikiem wszystkich ludzi uczyniony zostałem. Przykład ten niech wstąpi w serca i w myśli wasze; przestrzegajcie go, i czynicie tak jak ja czynię, usługujcie jeden drugiemu, radźcie i pomagajcie jeden drugiemu, aby szatan i cały świat z tego poznał, że jesteście moimi uczniami, a jeżeli będziecie za mnie cierpieć, niestarajcie się o zapłatę, ponieważ wam już przygotowałem mieszkanie, abyście, gdzie ja jestem, i wy także byli.

Jakie jest zakończenie tej ewangelii?

Zakończenie tej ewangelii jest to: jeżeli chcemy być współdziedzicami Chrystusowymi, powinniśmy się ze wszystkich

sił starać o to, abyśmy pomagali utrzymać dziedzictwo w zdrowym stanie; jeżeli chcemy wspólnie z nim królować musimy też z nim wspólnie cierpieć; jeżeli chcemy zapłatę wziąć nie powinniśmy się z pracą i uczynkami przechwalać. Jesteśmy ochrzczeni w imię krzyża i utrapienia; krzyż i utrapienie jest barwą dworską w królestwie Chrystusowem, a kto się dworskiej barwy wstydzi, z tego się też Chrystus Pan, król niebieski wstydzić będzie. Tak jako uczniowie kielich Pański pić musieli, tak samo i my nasz kielich pić musimy, każdy jak mu Pan Bóg przeznaczy i należy. Ponieważ Psalm 74 tak mówi: Zaiste kielich jest w ręku Pańskich, a ten wina mętnego nalany; z tegoż nalewać będzie, tak, że i drożdże jego wyssą i wypiją wszyscy niepobożni ziemi.

Co znaczy słowo drożdże?

Drożdże są wielkie i okropne męki, straszne utrapienia i kary niepobożnych potępieńców, które się już tu na tym świecie zaczynają, a na tamtym świecie wiecznie trwać będą, jakto psalm 11 mówi: Wyleje jako deszcz na niepobożne sidła, ogień i siarkę, a wicher będzie częstą kielicha ich.

Co znaczy słowo wino?

Wino jest krzyż i cierpienie pobożnych a wybranych, doczesne, przemijające, które krótki czas tylko trwa, i wkrótce się skończy; poniem zaś przyjdzie wieczna radość, błogosławieństwo i zbawienie. Krótko mówiąc: Jeżeli chcemy być wliczeni w poczet chrześcijan, musimy chrześcijański żywot prowadzić, braterską łaskę i przyjaźń każdemu okazować, jeden drugiemu nie pogardzać, i być jeden drugiemu służebnikiem. Kto sprawuje urząd, ten niech się poniża dla Chrystusa, który ciało i duszę swą za nas wydał i drogą swą krew za nas wylał, by nas wyswobodzić z mocy diabła, piekła i wiecznej śmierci; dla Chrystusa który nas z Bogiem znów pojednał, niebiosą nam otworzył, i nas do wiecznego żywota w królestwie swoim powołać raczył. Amen.

ROZDZIAŁ III.

Sprawy szkolne.

1. Część ogólna.

Jest to uznany fakt, że protestanci po wszystkie czasy i wszędzie pokładali szczególną wartość na pomyślny rozwój szkolnictwa, słusznie też uważają szkołę ludową jako dzieło reformacji. „Badajcież się pism, boć się wam zda, że w nich żywot wieczny macie, a one są, które świadectwo wydawają o mnie“ mówi Chrystus Pan. (Jan 5. 39.) Ażeby uprzyściplnić pismo święte ludowi, przetłumaczył Dr. Marcin Luter pierwotny tekst na żywy język ludowy w onym czasie, kiedy siedział w ukryciu jako rycerz na Wartburgu. Mały katechizm Lutra jako dopełnienie elementarza był w szkole ludowej przez dłuższy czas w użyciu, służąc niejako za pierwszą książkę do czytania. Inteligentni nauczyciele ewangelicki z wykształceniem gimnazjalnem nauczali pilnie ewangelickiego śpiewu kościelnego w szkole, który w swoim czasie stanowił prawdziwą epokę i wpajali w młodzież nie tylko katechizm Lutra, lecz także różne pożyteczne wiadomości dla praktycznego życia. Jako szkoła gminna, popierana wedle możliwości przez duchowieństwo ewangelickie, była ona osadą prawdziwego kształcenia, w której głębocy myśliciele, a często znakomici ludzie pobierali pierwsze początki późniejszej wielkiej nauki.

Godło, które miała wypisane na tarczy: „Patrzajże tedy, aby światło, które jest w tobie, nie było ciemnością“ Łuk. 11, 35. — oświecało i rozgrzewało wszystkich nauczających i uczą-

cych się. Kościół i szkoła utrzymując przyjazny wzajemny stosunek, były ze sobą ściśle i serdecznie połączone.

Z założeniem nowożytnej szkoły zmieniły się stosunki. Duch czasu zapatrując się na wyznanie ze stanowiska, jakoby się już ono przeżyło, obdarzył lud chrześcijański szkołą mającą być bezwyznaniową na podstawie ustawy państwowej z 14. maja 1869. Z wielu stron zachwalana szkoła bezwyznaniowa jako przedwczesny poród ducha czasu przeżyła się wkrótce na to, aby się przedstawić jako „nowella szkolna“ przed Radą Państwa w r. 1883.

Z walki, którą wywołała między wystraszonemi umysłami, wyszła ponownie jako szkoła bezwyznaniowa — dla jednych jako pierwszy krok do dawnej szkoły wyznaniowej, dla drugich jako prognostyk nadchodzącego ujarzmienia ducha.

W zapale walki prowadzonej z rozjątrzeniem i uporeczywie niezważano na głos wielkiego przyjaciela dzieci, mówiącego: „Zaniechajcie dzieci, a nie zabraniajcie im przychodzić do mnie“ Mat. 19. 14 — albowiem: „Jeżeli was Syn wyswobodzi, prawdziwie wolnymi będziecie“ Jan 8. 36.

Przekształcona wedle noweli szkolnej nowożytna szkoła jest i zostanie przy znacznej mniejszości protestantów tém, czem poprzednio była, a raczej jeszcze więcej szkołą katolicką, gdyż nie tylko jedynie *de facto* lecz także *de jure*. Dla liberalnych i w swoim czasie pełnych ufności protestantów jako omamionych pozostaje bańka mydlana.

Za przykładem innych miejscowości przystąpili protestanci także w Ustroniu po dokonaniu w r. 1783 ukonstytuowaniu jako zboru do założenia szkół. W r. 1787 w ewangelickiej szkole w Ustroniu założonej o tym czasie rozpoczął swoją działalność jako pierwszy nauczyciel Jan Kasperek z płacą roczną 40 reńskich wal. wied. Nauka szkolna odbywała się w r. 1790 najprzód w wynajętym domu drewnianym w Cisownicy. W r. 1835 wybudowano z twardego materiału obecną szkołę a w r. 1850 wystawiono wieżę i dzwony; następnie r. 1873 uposażono ją 7 morgami 900 □ sążniami pola, które nabyto za 1056 złr.

W szkole cisownickiej nauczali najprzód Jan Pellar, rodem z Cisownicy, przez 20 lat, następnie Paweł Reiss przez 9 lat; po nim nastąpił Andrzej Kulig z Bystrzycy z 22 latami służby i Paweł Benesz od r. 1848 aż do śmierci zaszłej r. 1880.

Obecnie naucza tamże z wielkim pożytkiem Jan Ozana.

Trzecią szkołę założono około r. 1840 w Dolnych Bładnicach; należały do niej miejscowości Harbutowice, Międzyświeć i Willamowice. Sprzedano nieodpowiedni dom szkolny a nabyto stosowniejszy w drodze kupna realności Chwastka pod Skoczowem, zwanej „strzelnicą“. Także ta szkoła wypełniała tylko tak długo swój cel, pokąd niewystawiono przy kościele ewangelickim w Skoczowie pięknego budynku szkolnego, który poświęcony w dniu 8. września 1870 przedstawił się jako szkoła ewangelicka a następnie jako publiczna szkoła Międzyświecia.

Miejscowość Dolne Bładnice, która niewystąpiła z kościelnego związku w Ustroniu, pozostała bez szkoły. Utworzyła się zatem później nowa ewangelicka gmina szkolna z miejscowości Górnych i Dolnych Bładnic i Nierodzima. Nowy budynek szkolny jak już wyżej nadmieniono poświęconym został w r. 1873.

W celu udzielania nauki szkolnej dzieciom w Dopce i Ustronskiej Polanie, którym szkoła przy kościele położona była za odległą, urządzono pokątną szkołę w domu Jerzego Jelenia na Polanie. Jeleń nie tylko odstąpił bezpłatnie na ten cel swój dotychczasowy lepszy pokój zwany „świećnicą“, lecz także jako przyjaciel młodzieży zatrudniał się dziećmi w liczbie 30, którym potem pewien prosty człowiek udzielał nauki czytania, pisania i rachunków. Z nazwiskiem Jelenia łączy się miłe wspomnienie, gdyż bracia jego rodem z Cisownicy, właściciele księgarni w Przemyślu w Galicyi, założyli podstawę do biblioteki szkolnej w Cisownicy przez podarowanie licznych cennych książek.

O udzielaniu początków nauki szkolnej w domu Jelenia zawiadomiła w niekorzystny sposób komenda c. k. posterunku żandarmerji za sprawą innych osób pod dniem 13. stycznia 1858 c. k. Urząd powiatowy w Skoczowie. Pociągnięto więc Jelenia do odpowiedzialności; tylko na podstawie orzeczenia

wypowiedzianego przez pastora i bliższego przedstawienia stanu rzeczy uszedł on zagrożonej mu dotkliwej karze. Później wybudowano piękną szkołę w Polanie.

Na mocy ustawy państwowej z 14. maja 1869 nałożono na gminy wielkie wymagania na cele szkolne. Gmina ustronńska niewahała się przez założenie trzyklasowej szkoły zadosyćuczynić potrzebie szkół. Budynek ewangelickiej szkoły w Brennie będący na ukończeniu a mający być poświęconym z okazji 100 letniego jubileuszu, przemawia za gorliwością protestantów, którzy swą przyszłość widzą we własnej szkole ewangelickiej.

Starsi zboru gmin szkolnych w Ustroniu i Cisownicy po wydaniu nowych ustaw szkolnych zapatrywali się z tego punktu przekonania, że chcąc szkołę wyznaniową znaczyłoby to tyle, co „odciąć gałęź, na której się siedzi“, przezco protestantyzm mógłby otrzymać śmiertelny cios w samym zarodku t. j. w szkole. Kierując się więc takim przekonaniem przedłożyli pod dniem 25. września i 28. października 1870 c. k. Starostwu w Bielsku deklarację następującej treści: „W myśl ustawy szkolnej z dnia 25. maja 1869 §. 4. donosimy, jakośmy na mocy uchwały zapadłej na posiedzeniach presbiterjalnych jednomyślnie stanowili, by jak dotąd i nadal ewangelickie szkoły w Ustroniu i Cisownicy do szkół konfesyjnych zaliczone zostały.“ Płace nauczycieli zostały podwyższone a z chlubą należy nadmienić, że gmina w Cisownicy pierwsza z gmin szląskich podniosła najprzód w r. 1870 płacę nauczyciela na 400 złr. z pozostawieniem deputatu a wkrótce potem na 500 złr., bez włączenia do płacy zwykłych wcale nie małych pobocznych dochodów.

Można więc z tego poznać, że szkolnictwo ewangelickie zaczęło na piękne rozkwitać szczególnie w trzyklasowej ewangelickiej szkole w Ustroniu pod kierunkiem zdolnego nauczyciela starszego Jana Drozda.

Lecz niestety wkrótce protestanci ponoszący dla swych szkół z ochotą wielkie ofiary, uczuli nader dotkliwie następstwa państwowej ustawy szkolnej. Podwójne obciążenie, pod którym gminy ewangelickie cierpiały, następnie uzasadniona, jakkolwiek zbyt bojaźliwa troska o schyłek życia po największej

części szczupło płatnych nauczycieli, których brak coraz dotkliwiej uczuwać się dawał; dalej mające łudzenia liberałów, którzy radzili opuszczenie szkoły ewangelickiej jako ze względu na własny materyjalny interes gminy, a niezawodnie także zapoznanie stanowiska, jakie starsi zboru wedle §. 42. ustawy dla protestantów w tej kwestyi żywotnej wspólnie zająć obowiązani byli — wszystko to razem działając pociągnęło za sobą niemiłe następstwo, że wiele szkół ewangelickich, drogi spadek naszych ojców, przepadło dla kościoła.

Poczuwanie się do wspólnej łączności, żywo utrzymane w czasie tolerancyi, zaginęło dla ewangelickich gmin w wielce wychwalanym czasie równouprawnienia. Jestto zjawisko zwracające uwagę, które nie bez przyczyny zwrócone być musi na wielkie pole działania, nadane gminom ewangelickim przez presbiterjalne urządzenie.

Ścisłe utrzymanie karności, wybitne życie w ewangelickiej wierze i baczne poczucie wspólnej łączności zborów jako członków jednego wielkiego ewangelickiego kościoła: wymagane być muszą bezwzględnie przy urządzeniu presbiterjalnem jako najpierwszy warunek pożytecznego działania gmin.

2. Walka o szkołę.

Kwestya, czy szkoła ma być nadal utrzymywaną jako wyznaniowa, czy deklarowaną jako bezwyznaniowa, wielce poruszyła wszędzie umysły. Nawet w samem łonie ewangelickich gmin w tym względzie znacznie się rozchodziły zapatrywania stron.

Ta kwestya żywotna wywołała w Ustroniu długą zaciętą walkę, która w najszerszych kołach wywołała wrażenie i w wielu czasopismach zagranicznych z żywym zajęciem omawianą była.

F. Zillesen z Orsoy w prowincyi Prusy Nadreńskie, proboszcz, sekretarz i generalny agent Towarzystwa dla utrzymania ewangelickiej szkoły ludowej opisuje w „Monatliche Mittheilungen“ tego Towarzystwa w Nrze 10 rocznika 1882 ową walkę w dłuższym artykule. Artykuł ten zatytułowany:

„Gmina ewangelicka w Ustroniu czyli bohaterska walka jednej gminy ewangelickiej o utrzymanie swych ewangelickich szkół ludowych“ brzmi w dosłownem tłumaczeniu następnie:

Jak wiadomo zaprowadzoną została od r. 1869 bezwyznaniowa szkoła państwowa. Od tego czasu ewangelickie szkoły ludowe, które dawniej używały prawa publicznych szkół, zepchnięte zostały na poziom szkół prywatnych, a nawet jako takie mogą się zaledwie utrzymać, gdyż z 375 ewangelickich szkół ludowych, które w roku 1869 istniały w Austrii, zniesiono do końca roku 1879 już 136. Nienależy się temu dziwić, jeżeli zważymy, że protestanci w Austrii chcąc utrzymać swoje ewangelickie szkoły ludowe po największej części mają ponosić podwójne ciężary szkolne — raz bowiem muszą się przyczyniać do kosztów bezwyznaniowej szkoły ludowej, powtórze zaś utrzymywać swoje prywatne szkoły ewangelickie zupełnie z własnych funduszków. Tylko szczególna przychyłność politycznych gmin i władz szkolnych może ich uwolnić od obowiązku przyczyniania się dla publicznych szkół państwowych, łatwo jednak pojąć, że ani ultramontanizm, ani niewiara nie mają w tem interesu, aby być pomocnym do utrzymania ewangelickich szkół ludowych. Przeciwnie, niebrak wypadków — a następujący opis walki szkolnej daje na to wybitny dowód, że panujące siły wszystkie sprężyny poruszają do zniszczenia ewangelickich szkół prywatnych, publiczna bowiem szkoła państwowa, czy ona, jak po największej części w Austrii, hołduje ultramontanizmowi, czy też niewiarze, ma właśnie sama zawładnąć miejscem.

Posłuchajmy, co się pod tym względem zdarzyło w Ustroniu w Szląsku austriackim. Wszystko o czem donosimy, wyjmujemy prawie wyłącznie z pamiętnika podanego przez tamtejsze ewangelickie przełożęństwo szkolne do ewangelickiej Najwyższej Rady kościelnej w Wiedniu z prośbą o zarządzenie złemu.

Gmina ewangelicka w Ustroniu posiadała w r. 1874 trzy ewangelickie szkoły, mianowicie trzyklasową w Dolnym Ustroniu i dwie jednoklasowe: w Górnym Ustroniu (Polanie) i Nierodzimie-Bładnicach. Tą ostatnią szkołę założyła gmina ewangelicka niedawno bo w r. 1873 wskutek wezwania

c. k. okręgowej Rady szkolnej w Bielsku. Również rozszerzono dotychczas jednoklasową szkołę ludową w Dolnym Ustroniu dopiero w r. 1870 za powodem starostwa i szląskiego Rządu krajowego na trzyklasową. Natomiast gmina ewangelicka do tego okresu czasu niebyła w możności zastosowania się do wydanego do niej w listopadzie 1872 wezwania, aby jednoklasową szkołę prywatną w Górnym Ustroniu na Polanie rozszerzyła na dwuklasową.

Aż do r. 1874 cieszyły się ewangelickie prywatne szkoły ludowe w Ustroniu najzupełniejszą przychyłnością władz szkolnych i gminy politycznej. Pod dniem 6. listopada 1872 otrzymało przełożęństwo szkolne reskrypt c. k. okręgowej Rady szkolnej dotyczące trzyklasowej szkoły następnej osnowy: „Ze sprawozdania uczynionego przez c. k. okręgowego inspektora szkół o odbytej w dniu 4. grudnia 1871 inspekcji trzyklasowej ewangelickiej szkoły prywatnej w Ustroniu powzięła c. k. okręgowa Rada szkolna z zadowoleniem wiadomość w ogóle o pożytecznej działalności w tym zakładzie naukowym. Z przyjemnością więc wypowiadam zupełne uznanie za chwalebne usiłowania dla podniesienia szkolnictwa gminie ewangelickiej w Ustroniu, która przed kilku laty założyła drugą ewangelicką szkołę w Górnym Ustroniu i pierwsza z pomiędzy wszystkich gmin wiejskich w okręgu, rozszerzyła swoją dawniej tylko jednoklasową szkołę prywatną na trzyklasową, jakkolwiek bezpośrednio przedtem musiała uczynić wielkie usiłowania w celu budowy wieży kościelnej, sprawienia dzwonów i urządzenia własnego cmentarza.“

Równocześnie wystosowano do proboszcza gminy ewangelickiej, pastora Janika, pismo następującej treści: „Z przyjemnością wyrażam niniejszem Waszej Wielbności w imieniu c. k. okręgowej Rady szkolnej najzupełniejsze uznanie za Pańską gorliwość w ustronńskiej gminie ewangelickiej pod względem zajęcia się swemi sprawami szkolnemi, za Pańskie nader czynne współdziałanie przy wejściu w życie i przy założeniu ewangelickich za-

kładów szkolnych w Ustroniu, niemniej też za pełne poświęcenia chwilowe objęcie nauki w 1. klasie. C. k. starosta."

Na mocy ministeryalnego rozporządzenia z 27. czerwca 1872 nadano szkole w Ustroniu, również w Górnym Ustroniu prawo publicznej szkoły. Później, mianowicie pod dniem 12. października 1874 otrzymał pastor Janik jako przewodniczący starszeństwa szkolnego następne uznanie od c. k. okręgowej Rady szkolnej: „Z powodu inspekcji tamtejszej ewangelickiej szkoły prywatnej, dokonanej przez c. k. okręgowego inspektora szkół z przyjemnością czuje się c. k. okręgowa Rada szkolna spowodowaną do wyrażenia Waszej Wielebności uznania za pełną poświęcenia czynność w interesie szkoły."

Gmina ewangelicka w Ustroniu niezalicza się do zamożnych albo nawet bogatych. Chętnie ponosiła każdą ofiarę dla swego ewangelickiego szkolnictwa, lecz mimo tego niebyleżby jej możebne przy nateżeniu wszelkich sił zebranie potrzebnych funduszy na utrzymanie i rozszerzenie szkoły, gdyby nie była znalazła uprzejmej pomocy z innych stron.

Ustronńska gmina polityczna miała między swojemi uczniami bardzo wiele dzieci, których ojcowie zatrudnieni byli jako robotnicy w hutach arcyksiążęcych. W samych ewangelickich szkołach było w r. 1874 264 takich uczniów. To spowodowało dyrekcję kameralną w Cieszynie do udzielenia w r. 1874 gminie politycznej w Ustroniu rocznego zasiłku 800 złr. na cele szkolne, z czego wypadało 430 złr. na gminę ewangelicką. Następnie tażsama dyrekcyja jako najwyżej opodatkowana dała pochop publicznej gminie szkolnej, że ona zrzekła się zobowiązania dodatku protestantów na szkołę publiczną. Publiczna gmina szkolna chętnie uczyniła to zrzeczenie, gdyż bardzo dobrze pojęła, jak znaczną ulgę dla jej budżetu pociągało za sobą istnienie ewangelickich szkół prywatnych, przy czem także szkoły ewangelickie w takim stopniu odpowiadały potrzebie wychowania, że coraz liczniej uczęszczane były przez katolików i żydów.

Natomiast publiczne szkolnictwo ludowe było bardzo zaniedbane. Dla 500 dzieci katolickiego i żydowskiego wyznania istniały tylko 2 klasy. Przez kilka lat nieodbywały się posiedzenia miejscowej Rady szkolnej, tak, że nawet nieustanowiono potrzeb szkolnych. W takich warunkach nie dziwnego, że z każdym rokiem coraz więcej napływało dzieci katolickich i izraelickich do ewangelickich prywatnych szkół ludowych. To spowodowało pastora Janika jako członka miejscowej Rady szkolnej, iż pod dniem 6. lutego 1874 prosił przełożonego gminy, „ażeby celem ustanowienia preliminarza potrzeb szkolnych przy publicznej szkole wedle §. 41 krajowej ustawy szkolnej zechciał jaknajrychlej zwołać zebranie dotyczących zastępców gminy."

Ten krok, jakkolwiek poczyniony w najlepszym zamiarze, stał się fatalnym dla ewangelickich szkół ludowych.

W tym samym dniu, w którym prośba doręczoną została burmistrzowi, otrzymał pastor Janik następną odpowiedź: „Na szanowne pismo podpisany przełożony gminy ma zaszczyt odpowiedzieć, że zupełnie świadomy jest swego obowiązku a poleceń o ukonstytuowaniu nowej miejscowej Rady szkolnej tylko ze strony c. k. Starostwa oczekuje."

Stosownie do treści tego pisma starał się odtąd przełożony gminy w swym podwójnym charakterze jako burmistrz i jako arcyksiążęcy hutmistrz, ażeby interesom gminy ewangelickiej zaszkodzić i zakwestyonować istnienie ewangelickich prywatnych szkół ludowych, na co mamy dowód w następnych faktach.

Gmina ewangelicka miała do zapłacenia ustronskiemu urzędowi leśnemu i hutniczemu dług wynoszący 1134 złr. 48 ct. Z tego długu odpuszczono jej stosownie do reskryptu dyrekcyi z 19. kwietnia 1873 50% pod tym warunkiem, że reszta zapłaconą będzie w ciągu r. 1873. W tymże czasie ewangelicy mający udział w odsetkach, które na nich wypadały z b. r. kontrybucyjnych pieniędzy funduszowych w rocznej kwocie około 450 złr., zrzekli się z tego na rzecz swego funduszu szkolnego i prosili przełożonego gminy, który zarazem był hutmistrzem, ażeby tych odsetek użył na pokrycie

długu. Należało też przypuścić, że to się stało, gdyż upoważnionym do odbioru odsetek niewypłacono. Lecz pod dniem 5. kwietnia 1875 zawiadomiono gminę, że połowa długu jeszcze nie została uiszczoną, dlatego też traci ona prawo do opuszczenia. Zarazem zaskarżono gminę o cały dług.

Dalej: Suma 800 zł. w. a., którą arcyks. Dyrekcya kameralna w Cieszynie w r. 1874 jako roczny zasiłek na cele szkolne dla gminy ustronskiej przyznała, wypłaconą została zamiast w r. 1874, dopiero w kwietniu r. 1875; równocześnie oświadczył hutmistrz, a względnie przełożony gminy, że temsamem zapłaconą jest cała opłata szkolna za dzieci wszystkich robotników hutniczych. Nieodpowiadało to bynajmniej zamiarowi darczy; Dyrekcya bowiem uważała owe 800 zł. w. a. raczej jako zasiłek, nienaruszający w niczem potrzebnych prócz tego opłat szkolnych, co już ztąd wynika, że kasom hutniczym dała zlecenie, aby przy ściąganiu opłat szkolnych ile możliwości były pomocnymi. Samowładne postąpienie hutmistrza miało ten skutek, że gmina ewangelicka od 216 dzieci nie mogła ściągnąć opłaty szkolnej. Że zaś za rok 1875 owych 800 zł. wcale niewypłacono, przeto niedobór z roku 1874/75 wyniósł 1680 zł. w. a.

Ale i nie na tém jeszcze koniec. W brew dotychczasowym uchwałom gminnym uznano nagle ewangelików jako obowiązanych do wnoszenia opłat na utrzymanie szkoły publicznej; ba, nawet za rok 1874 nałożono na nich z dołu opłatę w sumie 1200 zł. w. a. i ściągnięto ją z całą surowością w drodze egzekucyi. Jak niesprawiedliwem było to postąpienie, ztąd się najlepiej okazuje, że w czasie, gdy szkoła ewangelicka bez przeszkody istniała, wystarczał publicznej gminie szkolnej podatek 5%, który później, skoro tejeż szkole zaczęto stawiać przeszkody (1876), na 30% się podniósł. Przy 5% podatku szkolnego wynosił niedobór, powstały z uwalniania ewangelików, 141 zł. w. a., gdy tymczasem podwyższenie podatku z 5 na 30%, jeżeli się do tego wliczy opłaty protestantów, przedstawia dla interesowanych w szkole publicznej zwiększenie się kosztów o blisko 3.000 zł. w. a.

Następuje teraz czas nader przykrych rokowań.

Presbyterstwo zwraca się z całą ufnością do Rady szkolnej powiatowej i prosi o wyrównanie istniejących nieporozumień w sposób zgodny. Starosta powiatowy oświadcza między innemi przełożonemu gminy i presbyterstwu: „Ogłoszenie dotychczasowych ewang. szkół prywatnych za powszechne i publiczne szkoły ludowe (bez wyznaniowe) nie tylko że najlepiej odpowiadoby ustawie, ale nadto zniemożliwiłoby raz na zawsze powrót zatargów.“ Dalej mówi to pismo, „że byłoby rzeczą słuszną, ażeby prywatnym szkołom ewang. w takich razach z środków gminnych udzielano zasiłki, jeżeliby przemiana ich na powszechne publiczne szkoły ludowe okazało się niewykonalną.“

Bardzo charakterystycznym w piśmie starosty powiatowego jest pierwsze z przytoczonych zdań. Przemiana szkoły ewangelickiej na publiczną ma najlepiej odpowiadać ustawie! Czyż szkoła prywatna mniej jest prawną od publicznej? Czyż §. 72 ustawy szkolnej nie oświadcza wyraźnie, że, jeżeli przez szkołę prywatną, posiadającą prawo publiczności, czyni się zadość potrzebie pewnej gminy pod względem szkolnym, w takim razie gmina ta uwolnioną być może od obowiązku założenia nowej szkoły? Alboż może szkoła prywatna dlatego mniej jest prawną, że ustawa przyznaje jej więcej swobody ruchu, niż publicznej szkole regulaminowej, a zatem szkoła prywatna mniej przystaje do modły biurokratycznej?

Nadto ma przemiana „uniemożliwić raz na zawsze powrót zatargów.“ Czyż ktokolwiek rozsądny uwierzy, że gmina, posiadająca żywe poczucie ewangelickie, zgodzi się na faktycznie katolicki charakter szkoły publicznej? A że szkoła publiczna ma charakter katolicki, potwierdza w rokowaniach ustronskich już ta okoliczność, że jeden z jej zastępców nazywa ją z naciskiem katolicką, a spór o szkołę prywatną uważa wprost za wyznaniowy. Właściwa droga do uniknięcia zatargów wyznaniowych oczywiście w tem miała się znaleźć, że ewangelicy powinni się byli dać w kąt pospychać, jako stronnictwo z łaski tylko cierpiące.

Pomimo to wezwana została Rada gminna przez Starostę powiatowego, „aby się wszelkimi siłami starała o osiągnięcie pomyślnego wyniku z zawiązać się mających rokowań.“ Ociagał się jednak z zakończeniem niemiłej sprawy, ażeby, jak się memoryał wyraża „przewlekaniem jej zwiększyć jeszcze materialne trudności gminy ewangelickiej.“ Z tego powodu udało się presbyterstwo ponownie do przełożonej władzy szkolnej, otrzymało a toci szczególną odpowiedź, „że uchwalanie wniosków i obliczeń presbyterstwa i miejscowej Rady szkolnej jest sprawą wewnętrzną, należącą do zastępstwa gminy szkolnej i usuwającą się narazie z zakresu działania Rady szkolnej powiatowej.“ Była to odpowiedź szczególna, ponieważ taż sama Rada szkolna powiatowa niedawno przedtem nagliła gminę ewangelicką o rozszerzenie swej szkoły i ponieważ równocześnie zastępstwu gminnemu Nierodzimia i Bładnic polecono, aby poczyniło stosowne przygotowania do budowy szkoły publicznej, pomimo że tam już od roku 1873 istniała szkoła prywatna, za sprawą tejże władzy założona.

Wspomniane wyżej pismo starosty powiatowego pochodzi z d. 18. marca 1875. Pod dniem 6. maja oświadczyło presbyterstwo, że, jeżeli przyznany mu będzie zasiłek w sumie 1000 zł. w. a., gotowe jest utrzymywać nadal ewangelickie szkoły prywatne i przyjąć na siebie opłaty na utrzymanie szkoły publicznej. 15% podatku szkolnego byłoby wystarczające, gdyby się było przyjęło propozycję presbyterstwa. Dnia 8. czerwca przyszła ta sprawa pod obrady w zastępstwie gminy szkolnej: Referent jednak, zamiast przedstawić zebraniu oświadczenie presbyterstwa w prawdziwej osnowie, oświadczył, że gmina ewangelicka do tego tylko zmierza, aby powrócić stan rzeczy, jaki istniał przed rokiem 1874, i że dla publicznej gminy szkolnej najkorzystniej będzie odrzucić wniosek, „gdyż zwiększenie podatku pomimo budowy czteroklasowej szkoły na rachunek wydatków zwyczajnych, jeżeli się materyał budowlany przez umarzanie (amortyzacyą) spłacać będzie, wyniesie tylko 3 ct. od 1 zł. w. a.“ W ten sposób najpierw zupełnie mylnie zawiadomiono zastępstwo gminy szkolnej o propozycji presbyterstwa, a powtóre wytłumaczono mu, że

374 zł. w. a. (tyle dają 3 ct. od 1 zł. w. a.) czteroklasową szkołę zbudować i utrzymywać, a zatem i cztery nowe siły nauczycielskie opłacać będzie można. Pomimo to wniosek o przyznanie zasiłku prywatnym szkołom ewangelickim upadł 10 głosami przeciw 18.

W następstwie tego konieczność zmusiła ewangelicką gminę ustronską do zamknięcia szkoły górno-ustronkiej z końcem roku szkolnego 1874/75. Uczyniono to d. 13. czerwca 1875. Również i prywatną szkołę ewangelicką w Bładnicach musiano zwinąć, a budynek szkolny odstąpić gminie politycznej na pomieszczenie nowej publicznej szkoły ludowej, która z polecenia c. k. Rady szkolnej powiatowej założoną być miała. Budynek prywatnej szkoły ewangelickiej w Górnym Ustroniu ofiarowano też gminie politycznej do zakupna lub wzięcia w najem. Trzyklasowa ewangelicka szkoła prywatna w Dolnym Ustroniu miała być jednak bądź co bądź utrzymaną. Zastępstwo gminy ewangelickiej, zmuszone obecnie do płacenia na koszt budowy i utrzymania znacznie rozszerzyć się mającej publicznej szkoły ludowej, prosiło gminę polityczną o przyznanie na tak długo zasiłku rocznego w sumie 700 zł. w. a., dopóki publiczna szkoła ludowa nie będzie ukończoną. Na przyszłość bowiem spodziewa się, że prywatną swą szkołę z własnych środków utrzymać zdoła. Na prośbę tą nie dano żadnej odpowiedzi. Tymczasem zwiększały się trudności z dnia na dzień. Prośbę o pozwolenie na zbieranie składek między spółwyznawcami ewangelickimi załatwiono odmownie. Proszono Starostę powiatowego o polecenie przełożonemu gminy ustronkiej, ażeby ewangelickim uczestnikom Funduszu kontrybucyjnego należne, a zatrzymane odsetki ewangelickiej kasie szkolnej wypłacił. Nadeszła odpowiedź, iż wszelkie sprawy, do Funduszu kontrybucyjnego się odnoszące, należą do zakresu działania Wydziału krajowego. Udano się tedy do Wydziału krajowego; ten odpowiedział, że przełożony gminy nie podlega jego władzy dyscyplinarnej.

W największej potrzebie oświadcza presbyterstwo d. 5. września c. k. władzy szkolnej powiatowej, że gmina ewangelicka, jeżeli zastępstwo gminy ustronkiej kilkakrotnie wnoszonych propozycji presbyterstwa nie załatwi, lub je załatwi

odmownie, będzie musiała ograniczyć się na jedną klasę; zarazem prosi presbyterstwo o pośredniczenie w tej sprawie. Władza nie pośredniczy, owszem, żąda natomiast stanowczego oświadczenia, czy szkoła prywatna z początkiem najbliższego roku szkolnego w 3 czy w 1 klasie udzielać będzie nauki. Aby żądaniu temu zadość uczynić, musiano ponownie prosić przełożństwo gminne o załatwienie wniosków gminy ewangelickiej. D. 23. września odbyło się wreszcie posiedzenie Rady szkolnej miejscowej; pastor Janik oświadczył gotowość swęj gminy do utrzymania nadal trzechklasowej szkoły, jeżeli przyznany zostanie zasiłek w sumie przynajmniej 400 zł. w. a. W razie nieuwzględnienia tej prośby, musiałaby gmina ewangelicka zmienić bezzwłocznie swą szkołę na jednoklasową. Przewodniczący oświadczył na to, krótko, „że nie widzi powodu do nawiązywania w tym względzie nowych rokowań“ i niedopuszczył rozpraw o tym przedmiocie. — Wskutek tego oświadczyło presbyterstwo pod dniem 27. września, że z początkiem roku szkolnego 1875/76 udzielaną będzie nauka tylko w jednej klasie. Skoroby jednak trudności usunięte zostały — pokładano w tym względzie nadzieją przedewszystkiem w Towarzystwie Gustawa Adolfa — miały i dwie dalsze klasy na nowo być otworzone.

D. 6. października otrzymało presbyterstwo od Rady szkolnej powiatowej ostrą nagane, protokół z d. 13. czerwca uznano za nieprawny; uchwały presbyterstwa miały mieć na celu przewlekanie i zamącenie stosunków. Aby otrzymać prawną uchwałę, urządził referent Rady szkolnej powiatowej d. 9. października zgromadzenie ludności ewangelickiej wbrew postanowieniom ustawy kościelnej nie zaprosiwszy na nie nawet pastora. Nie udało się jednak stworzyć przedział między gminą a pastorem.

Jakby na dany znak wypowiedziano teraz gminie ewangelickiej pożyczki do wysokości 4.000 zł. w. a.; równocześnie zaproponowano jej objęcie budynków szkolnych na rzecz szkoły publicznej za 700 zł. rocznego czynszu dzierżawnego. Byłoby to zrzeczeniem się na zawsze, a gmina pomimo najuciążliwszych kłopotów oparła się niebezpiecznej pokusie.

Presbyterstwo ofiarując gminie politycznej najem lub kupno budynku szkolnego w Górnym Ustroniu, wyraziło zarazem życzenie, aby ewangelicki nauczyciel tejże szkoły Wałach przyjętym został do nowo utworzyć się mającej publicznej szkoły ludowej. Publiczna gmina szkolna nie uznała się jednak w możności uczynienia tego, owszem, wyraziła się o nauczycielu tym w sposób najniekorzystniejszy i wybrała na tą posadę starszego nauczyciela przy 3-klasowej szkole prywatnej w Dolnym Ustroniu, Drozda. Gmina ewangelicka odstąpiła tedy od warunku, przyjęcia nauczyciela Wałacha, zgodziła się na ofiarowany jej roczny czynsz dzierżawny w sumie 260 zł., ale żądała natomiast uwolnienia od obowiązku płacenia na szkołę publiczną za przeszłe lata. Miejskowa Rada szkolna odrzuciła warunek ten z oburzeniem i prosiła tylko jeszcze o odstąpienie ławek szkolnych za odpowiedni wynagrodzeniem. Na to presbyterstwo nieprzystało. Wskutek tego wynajęła gmina publiczna lokal w gospodzie, urządziła go od biedy i powierzyła nauczanie w nim przecież nauczycielowi Wałachowi. Za pomocą obębnienia wezwano rodziców z zagrożeniem dotkliwych kar pieniężnych, aby dzieci swe do szkoły publicznej posyłali. Ci jednak, dotknięci do żywego i oburzeni, oświadczyli, że dzieci swych do gospody posyłać nie mogą i oddali je do dolno-ustronńskiej szkoły prywatnej. Przewodniczący Rady szkolnej miejscowej skorzystał z tego i wystarał się dla pastora Janika o surową nagane za podburzanie do usuwania się od obowiązku szkolnego.

W ten sposób utraciła już gmina ewangelicka jednego nauczyciela. Starszy nauczyciel przeszedł d. 24. listopada również do szkoły publicznej, a z nim i towarzysz jego, nauczyciel i organista. Tak ujrzała się gmina ewangelicka pozbawioną naraz wszystkich sił nauczycielskich.

Przeciwnicy spodziewali się zapewne, że dzieci pójda za swymi nauczycielami. To jednak nie nastąpiło. Szkoła prywatna utrzymała się na razie, licząc jeszcze przeszło 100 uczniów, a nauczaniem zajął się pastor Janik. Nie poprzestano jednak i na tem jeszcze, dopóki i ta ostatnia klasa szkoły ewangelickiej nie została zamkniętą. Gdy nauczyciele w ciągu roku

szkolnego i to jeszcze bez poprzedniego wypowiedzenia się usunęli, można się było może spodziewać, że władza przeciwko nim wystąpi. Stało się jednak inaczej. Natomiast niepozwolono pastorowi Janikowi dalszego nauczania w prywatnej szkole ewangelickiej. Dawniej „za pełne poświęcenia czasowe podjęcie się udzielania nauki w 1. klasie wyrażono mu najzupełniejsze uznanie,“ teraz otrzymało presbyterstwo pod dniem 15. grudnia polecenie, aby istniejącą jeszcze jedyną klasę szkoły prywatnej z powodu braku uzdolnionego nauczyciela natychmiast zamknęto. Wykonano to polecenie d. 17. grudnia 1875. Na ponowną prośbę, aby pastorowi Janikowi pozwolono dalej nauczać na postawie świadectwa, dającego mu kwalifikacją na prywatnego nauczyciela, otrzymało presbyterstwo od Rady szkolnej powiatowej następującą odpowiedź: „Na mocy rozporządzenia Wysokiej c. k. Rady szkolnej krajowej zawiadamia się presbyterstwo, że, ponieważ proboszcz ewangelicki Jerzy Janik w Ustroniu nieposiada uzdolnienia do udzielania nauk, przepisane dla samoistnych nauczycieli przy szkołach ludowych, nadto zaś z powodu obowiązków, ciążących na nim jako duszpasterza rozległej parafii, regularnego udzielania nauk w otworzyć się mającej w Ustroniu jednoklasowej ewangelickiej szkole prywatnej podjąć się nie może, a prócz tego jeszcze i planu nauk, według którego by się nauczać miało, nieprzedstawiono. Rada szkolna krajowa, z uwagi na §. 70 itd. nie widzi się w możności, na otworzeniu jednoklasowej ewangelickiej szkoły prywatnej w Ustroniu żadanego przez presbyterstwo zboru ewangelickiego udzielić pozwolenia.“ Równocześnie wydaną została do Rady szkolnej miejscowej następująca odezwa: „Ponieważ w lokalnościach, przez gminę szkolną ustronską tymczasowo do nauczania młodzieży szkolnej wyznaczonych, tylko 215 dzieci pobiera naukę, a ogólna liczba dzieci ewangelickich 495 wynosi, przeto wzywa się Radę szkolną miejscową do bezzwłocznego zaprowadzenia dla powyższych dzieci półdniowej nauki, ażeby wszystkim w ogóle dzieciom uczenie się umożliwić.“

3. Głosy o walce szkolnej z daleka i blisko.

Morawsko-szląska Superintendtura stwierdza w pełni przekonania, bodaj czy znajduje się gdzie gmina, która w czasach ucisku szkół ewangelickich, tak gorąco i mężnie o utrzymanie i istnienie ewangelickiej szkoły wszystkimi rozporządzalnymi siłami walczy, jak o zewnętrzną pomoc blagająca, zacna i gorliwa gmina ustronńska wraz ze swem presbyterstwem. Po odparciu rozmaitych pokuszeń i przejściu ciężkich prób stoi ona obecnie na tym punkcie, gdzie musi się ostatecznie pokazać, czy jej dotychczasowe usiłowania i walki bezużytecznymi były, lub, czy dojście do zamierzonego celu jest możliwem.

Możliwość istnieje, jeżeli mocna wiara i czynna miłość zechcą wspólnie działać. Serca zboru Ustronńskiego silne są owem postanowieniem: połączonemi najlepszymi siłami naszymi, przy Boskiej pomocy i poparciu braci, chcemy utrzymać nam tak drogą szkołę ewangelicką. Mili bracia, zacni członkowie Towarzystwa Gustawa Adolfa, pomóżcie miłościwie, wzmocnijcie odwagę zacnej gminy, nie dozwolicie, aby wiara i ufność miały być zawstyżone, lecz, owszem postarajcie się, aby się stały świetnym wzorem dla innych, że i wśród najtrudniejszych okoliczności Ustronń zdołała utrzymać, swoją ewangelicką szkołę.

Karol Samuel Schneider,

morawsko-szląski Superintendent.

Bielsk, w czerwcu 1875.

Odpowiedź na przemówienie, miane w Poczdamie na ogólnem zebraniu ewangelickiego Towarzystwa fundacyi Gustawa Adolfa, w sierpniu 1875:

Wypowiedziałes, kochany Panie Pastorze, przykre rzeczy, ciężkie oskarżenia. Stoisz jednak wśród tamtejszych stosunków i czerpiesz z bezpośredniego doświadczenia. Zachowaj swą wiarę, a nie braknie Ci odwagi do walczenia o to, co za słuszne uznasz. Jakie my stanowisko zachowujemy w obec

tej głośnej sprawy, nie jest Ci niewiadomo. W ostatnich dniach zresztą wyraziliśmy to kilkakrotnie.

Prezydent: Dr. G. Fricke.

Jeżeliśmy się już cieszyli, żeśmy na odbytem niedawno w Poczdamie ogólnem zebraniu całego naszego towarzystwa proboszcza Waszego osobiście powitać i powiedzieć mu mogli, że zebrany w dniu 23 z. m. Centralny Zarząd dla gminy Waszej 600 marek na umorzenie długów przeznaczył, to cieszymy się też i dzisiaj, że Wam owe 600 marek w załączeniu przesłać możemy. Życzymy Wam, abyście tą i innymi ofiarami, króre jeszcze zapewne odbierzecie, zyskali możność utrzymania Waszej szkoły ewangelickiej, o którą tak wytrwale toczyliście walkę.

Z szczerem poważaniem

Centralny Zarząd ewangelickiego Towarzystwa Fundacyi
Gustawa Adolfa

Dr. Howard,
za przewodniczącego.

Dr. von Criegern,
prowadzący pióra.

W Lipsku, d. 4. września 1875.

Drukowanem doniesieniem z czerwca br. zawiadomiliście i nas o niebezpieczeństwie, grożącym Waszej szkole ewangelickiej. Związek protestancko-kościelnych Towarzystw wspierających szwajcarskich, w przekonaniu, że głównem zadaniem jego jest dopomaganie współwyznawcom, w katolickich krajach rozprószonym, aby dzieciom swoim dać mogli wychowanie w ewangelickim pokierowane duchu, postanowił datkiem 300 zł. w. a. przyczynić się do utrzymania Waszej szkoły.

Z najszczerzem życzeniem błogosławieństwa dla dalszego powodzenia Waszej szkoły kreśli się

z braterskiem pozdrowieniem w imieniu Związku

Emanuel La Roche.
sekretarz.

Bazyleja, 17. października 1875.

Cieszy nas szczerze, że możemy Wam donieść, iż doroczne zebranie Towarzystwa filialnego w Asch przyznało Wam, w słusznem ocenieniu wielce trudnego położenia, w jakim się znajdujecie, 20 zł. w. a. zasiłku. Przesyłając Wam tę kwotę, nie możemy się powstrzymać od wyrażenia ewangelickiej gminie ustroniskiej najpełniejszego uznania za to, że pomimo najponętniejszych obietnic i propozycji tak dzielnie i wiernie broniła ewangelickiej swej szkoły.

Traugott Alberti,
Superintendent.

Asch (Czechy), 24. lipca 1876.

Przesyłamy Wam w miłości braterskiej sześćdziesiąt marek na usunięcie kłopotów szkolnych i prosimy Pana, by mężnych obrońców tej twierdzy ewangelickiej obdarzył zwycięstwem. Pan niech będzie z uciśnionymi ewangelickimi braćmi naszymi w Ustroniu.

Zarząd Towarzystwa filialnego fundacyi Gustawa Adolfa

Przewodniczący:

Skarbnik:

Sekretarz:

Schwartz.

Schneider.

Rentrop, kaznodzieja.

Fehrbellin (prowincya brandenburska), 25. marca 1877.

Wielką, bardzo wielką radość sprawiła mi wiadomość, iż z owej ciężkiej walki szkolnej wyszliście zwycięzko. Nieraz prosiłem Boga aby wsparł i dopomógł, bo była to ważna sprawa pod względem kościelnym i odczuwam to całym sercem, jak ciężko musiała Was przygniatać. W prawdzie, smutno pomyśleć że znów macie kłopot, a przeniesienie części fabryk do Trzeńca, jest bezwątpienia dotkliwe, lecz Bóg którego drogi nie są jako drogi nasze i tu pomoże.

Dr. Leopold von Otto,
Pastor.

Warszawa, 26. kwietnia 1878.

Nie chcę, abyście na próżno był w Hamburgu. Zająłem się dobrą sprawą Waszą z całego serca. W krótkce otrzymacie od nas małą pomoc, przynajmniej 600 marek.

Pan wierny niechaj będzie z Tobą i z gminą Twoją.

Z koleżeńskim pozdrowieniem

Twój

Dr. Calinich,
główny pastor.

Hamburg, 31. października 1878.

Uprzejme pismo Pańskie z d. 26 września br. w swoim czasie odebrałem. Ażeby gminie Pańskiej na „gwiazdkę“ małą sprawić przyjemność, donoszę ztąd (z Berlina), gdzie w sprawach służbowych bawie, że osobny datek Głównego Towarzystwa Gustawa Adolfa w Wielkim Księstwie, który z innymi pieniędzmi do Głównego Zarządu w Lipsku przesłany a przez ogólne zebranie w Bergo gminie ustronńskiej przyznany został, wynosi 513 marek.

Życząc błogosławieństwa na Boże Narodzenie, pozdrawiam Pana

uniżony

L. Roselt z Wejmaru

Berlin, 21. grudnia 1878.

Cieszy mnie, iż mogę Wam donieść, że Głównie Towarzystwo nasze przyznało Wam 400 marek, i że mogę Wam wyrazić w spółczucie jego dla tak ciężko zagrożonej, a tak dzielnie opór stawiającej austriackiej szkoły ewangelickiej, szczególnie zaś szkoły ustronńskiej.

Niech Bóg błogosławi ten datek i doda Wam siły do dalszego wytrwania a po mężnej walce za swą sprawę niechaj Wam też i użyczy zwycięstwa!

Tego Wam życzę

w Panu zobowiązany

Scheuffler.
pastor.

Lewałd (Saksonia), 19. sierpnia 1880.

Dołączoną sumę 60 marek (od r. 1876 siódmy datek) przesyła Gustawa Adolfa Towarzystwo dziewic w połowie na szkołę ewangelicką, w połowie na fundusz sierot. Wszystkie sprawozdania wzbudziły we mnie żywe współczucie i szczerze za nie dziękuję. Oby mężne walki Wasze piękne nagrodziło zwycięstwo.

Panna v. Tepper,
przewodnicząca.

Racibórz, 6. marca 1882.

Z najżywszem zajęciem opisaliśmy tok walki o szkołę, aby w naszym piśmie ułożyć pomnik gminie ustronńskiej, po rycersku broniącej swej szkoły. Oby się stała świetnym wzorem dla narodu niemieckiego, w celu utrzymania szkoły chrześcijańskiej. Chcieliśmy pokazać, jaka nas czeka smutna dola, gdyby i u nas szkołę wyznaniową zepchnięto na poziom szkoły prywatnej.

F. Zillessen.

Orsoy w prowincji Prusy Nadreńskie w październiku 1882.

Odpowiedź na wykład o położeniu ewangelików w państwie austriackim rozproszonych, miany d. 12. lipca 1882 na zgromadzeniu Głównego Towarzystwa wyrtemberskiego odbytem w mieście Aalen:

Dziękuję przedewszystkiem naszemu Panu Pastorowi Janikowi z Ustronia za to, że nam skreślił obraz austriackiej szkoły bezwyznaniowej. Pokazał on nam znowu, jaki to klejnot posiadamy w chrześcijańskich szkołach naszych, takich, jakie jeszcze, chwała i dzięki Bogu, wśród siebie mamy. Pokazał, cobyśmy otrzymali, gdyby przeważał ów głos mężów uczonych i poważanych, którzy dążą do zaprowadzenia szkół komunalnych. Niech Bóg zachowa naród niemiecki od takiego nieszczęścia; austriackim zaś braciom życzymy, aby wytrwali w walce o szkołę ewangelicką. Wielu jest między nimi, którzy już opuścili ręce; ale kochany nasz pastor należy do tych, którzy się w tej walce po rycersku sprawili. Niechaj

pozdrowi swoich na Szląsku austriackim serdecznie i powie im, iż cieszymy się, że pozostawać z nimi możemy w związku uczynnej i przyczynnej miłości.

Proboszcz miejski **Lauxmann**,
zastępca przewodniczącego Riegera.

Z pisma datowanego: Nördlingen d. 12 kwietnia 1883 — wyjmujemy, co następuje:

Zaraz po odbytem zgromadzeniu w mieście Aalen wysłałem sprawozdanie do „Pisma ludowego dla reformowanego kościoła w Szwajcaryi“ (Volksblatt für die reformirte Kirche der Schweiz), w którym szczególnie Pańską podniosłem mowę, przychodzącą wówczas — przed głosowaniem nad szkołą bezwyznaniową — w samą porę. Wkrótce potem doniósł mi przyjaciel mój Bernard, francuski proboszcz w Bernie: „kilka pism przedrukowało wyborczy artykuł Pański z „Pisma ludowego.“ Jest tedy wielce prawdopodobnem, że on właśnie przyczynił się do odrzucenia ustawy szkolnej.

v. Tschamer,

c. k. austr. węgier. podkomorzy i były rotmistrz.

4. Koniec walki.

Szczerem współczuciem i dzielną pomocą współwyznawców duchowo i materyalnie wsparta gmina, czyniła największe wysiłenia, aby zamkniętą w d. 17. grudnia 1875 szkołę jak najrychlej znowu otworzyć. Nie było to łatwem przy powszechnym braku nauczycieli. Deputacya, złożona z pastora i Jerzego Śliwki, wysłaną została w r. 1877 do Wiednia, aby Jego Excellencyi Panu Ministrowi osobiście przedstawiła i ustnie poparła prośbę o pozwolenie na panowne rozpoczęcie nauk, na razie w jednej tylko klasie trzechklasowej ewangelickiej szkoły ludowej; niezastawszy jednak Ministra, którego wówczas w Wiedniu nie było, wręczyła deputacya prośbę swą c. k. Wyższej Radzie kościelnej, prosząc zarazem o bezwzględne jej przedstawienie. Wskutek otrzymanej wskazówki

rozpoczęto naukę w jednej klasie z dniem 1. października i zawiadomiono o tem c. k. Radę szkolną powiatową w myśl §. 70, art. 5 ustawy szkolnej. Na mocy polecenia Władzy szkolnej powiatowej z d. 4. października musiano jednak nowootworzoną szkołę natychmiast zamknąć. Doniesiono o tem telegraficznie do Wiednia z prośbą o wstawienie się u ministra i wniesiono rekurs do c. k. Rady szkolnej krajowej, ale napróżno.

Tymczasem nadeszło d. 13. października rozstrzygnięcie ministeryalne następującej treści: „W odniesieniu do sprawozdania z d. 13. września 1877, l. 1739, dotyczącego prośby ewangelickiej gminy szkolnej w Ustroniu w sprawie utworzenia na nowo utrzymywanej przez nią szkoły prywatnej, donosząc na razie c. k. Wyższej Radzie kościelnej, że ze względu na ustęp ostatni §. 70 państwowej ustawy o szkołach ludowych z d. 14. maja 1869 akt ten c. k. Radzie szkolnej krajowej do załatwienia w zwykłym toku iustancyj i z tem nadmienieniem odesłałem, iż ze względu na korzystne świadectwo dojrzałości kandydata nauczycielskiego Jana Mitręgi uważam wyjątkowo, za stosowne uznać go zdolnym do nauczania w szkołach prywatnych, (w myśl §. 70 państwowej ustawy o szkołach ludowych).“ Nie było to dla gminy ewangelickiej wystarczającym, gdyż c. k. Rada szkolna krajowa rozstrzygnęła w sposób następujący: „Ponieważ Jan Mitręga jako kandydat nauczycielski w ewangelickim seminaryum nauczycielskiem w Bielsku pobierał szląskie stypendyum krajowe, a szląski Wydział krajowy pismem swem z d. 14. zm. upraszał, aby rzeczony kandydat nauczycielskiego do ścisłego dopełnienia przyjątego względem kraju zobowiązania co do świadczenia usług szkolnych w szkole ludowej publicznej lub posiadającej prawo publiczności szkole prywatnej nakłoniono, przeto zamierzone użycie Mitręgi przy otworzyć się mającej szkole prywatnej w Ustroniu ze względu na dołączony rewers okazuje się niewłaściwem i dozwołonem być niemoże. Dopóki tedy w miejsce Mitręgi inna odpowiednia siła nauczycielska przedstawiona nie będzie, uznaje Rada szkolna krajowa za stosowne, nieudzielać gminie ewangelickiej w Ustroniu żąda-

nego pozwolenia na otwarcie jednoklasowej szkoły prywatnej. Zakłopotanie było wielkie, gdyż nie wiadano, co dalej czynić wypadnie.

Nie zrażając się i wychodząc z stanowiska ciągłości prawnej przedstawiono ministerstwu pod dniem 29. listopada obszerny drukowany rekurs, który nie pozostał bez skutku. Wysokiem rozporządzeniem z d. 21. stycznia 1878 uznał p. minister za stosowne znieść uchwałę c. k. Rady szkolnej krajowej z d. 8. listopada 1877, a zarazem, czyniąc zadość wniesionemu żądaniu, nadał szkole w myśl §. 72 państwowej ustawy o szkołach ludowych prawo publiczności, które jej zresztą i tak już rozporządzeniem z d. 27 czerwca 1872 było przyznane. Superintendent Dr. Haase który od razu do razu bywszy seniorem energicznie popierał usiłowania gminy ustroniskiej i prezydent c. k. Wyższej Rady kościelnej Schmidt von Altenheim zdawali ministrowi przed wydaniem rozporządzenia osobiście i ustnie sprawę o wniesionym rekursie.

Ośłupienie po jednej, radość po drugiej stronie, o to był skutek odzyskania szkoły. Z zapalem rozpoczął na nowo wierny nauczyciel Mitreğa przerwana poprzednio pracę, zapadł jednak w ciężką chorobę i uległ jej d. 9. listopada tegoż roku. Tym razem nie przeszkadzano pastrowi w dalszem prowadzeniu nauki szkolnej, dopóki się nowej siły w osobie terażniejszego nauczyciela Jerzego Michejdy pozyskać nie udało, który też od października 1879 gorliwie powołanie swe spełnia.

Od przejścia nauczycieli w r. 1875 do szkół publicznych został też zbór bez organisty. Bez gry na organach odprawiano nabożeństwa, przy których znajdujący się na śpiewie presbyter Jerzy Cholewa kierował śpiewem kościelnym. Chcąc uczcić jego pamięć, wręczyło presbyterstwo jego synowi, gdyż on sam tymczasem d. 28. października 1879 umarł, postylę Dambrowskiego z stosowną dedykacją.

Nauczyciel Mitreğa niedługo jednak był organistą. Ludwika, 17 letnia panna, córka pastora, pod względem muzycznym w słynnej ewangelickiej szkole prywatnej pani Emeliny Winklerowej w Kłodzku wykształcona, objęła w dniu 25. sierpnia 1878 śmiało kierownictwo śpiewu kościelnego

w szkole i kościele i pełni odąd tymczasowo obowiązki organisty ku zadowoleniu wdzięcznego zboru. Oprócz chóralu dzielnego organisty, Jana Kluza z Cieszyna, używane są w kościele ustroniskim: „Charakteristische Orgelstücke von J. G. Sachs,“ następnie „Orgelstücke von Louis Böhrer aus Langensalza;“ dalej „Der praktische Organist von Heinrich Lützel von Kaiserslautern“ i „Orgel-Archiv von Dr. W. Volckmar in Hamburg, Hessen.“

Czy odezwa pastora Jana Gabrysia z Krakowa, wy stosowana do organistów, a umieszczona w „Ewangeliku“ z r. 1878, „by się dołożyli, aby piękne pieśni, których się lud szlaski nauczył od husytów (braci czeskich) nie poszły w zapomnienie, odniosła jaki skutek, niewiadomo. Ewangelicka pieśń kościelna, która się nie mało przyczyniła do rozszerzenia, ożywienia i rozgrzania ewangelickiego ducha wiary, musiała niestety w szkole publicznej ustąpić pieśni świeckiej i mało jest uwzględniana. Wszędzie, gdzie się skuteczność jej zapoznaje i nie czyni żadnych starań, aby wykształcić dzielnych organistów, i dobrze wyćwiczonych kierowników śpiewu, popełnia się grzech z opuszczenia ku wielkiej szkodzie kościoła i ewangelickiego ducha wiary.

Pieśń ewangelicka.

Pod tym tytułem podaje Dr. Karol Zimmerman z Darmstadtu w książeczce swojej „Nehmet euch der heiligen Nothdurft an“ następującą ciekawą rozprawę:

Gdy nasze meżne wojska w ostatniej wojnie zwyciężko do Francji wkroczyły, poprzedzała je trwoga i nie tylko w właściwej Francji, ale i w odzyskanej znów Alzacyi uciekały przed nimi całe wioski, gdyż nie przedstawano opisywać ich jak barbarzyńców. W ten też sposób pewien pułkownik niemiecki, zajmując alzacką ewangelicką wioskę, znalazł ją zupełnie opróżnioną. Wystraszeni mieszkańcy schronili się do poblizkiego lasu. Zmęczeni i głodni żołnierze pragnęli pomieszczenia i posiłku. Szlachetny pułkownik jednak niepozwolił, aby rozbijano zamknięte domy. Dlatego wysłał do ukrytych w le-

sie kilku żołnierzy z oznaką pokoju i kazał ich wezwać do powrotu z zapewnieniem, że im ani włos z głowy nie spadnie. Ale mieszkańcy wioski nie dowierzali; ani jeden nie ośmielił się wrócić. Pułkownik kazał ponowić wezwanie swoje. Daremnie. W tem przyszła mu do głowy myśl szczęśliwa. Kazał wystąpić muzyce pułkowej i zagrać kilka chorałów ewangelickich. Może być, że śpiew żołnierzy wtórował muzyce. Ukryci w lesie słyszeli swe chorały. Niejedne ręce złożyły się do modlitwy, niejedna łza popłynęła, strach ustępował powoli, a odwaga rosła. Najpierw wyszło kilku, potem kilkunastu, wreszcie wrócili wszyscy do wioski, pootwierali swe domy, przyjęli strudzonych, nakarmili i напоili łaknących i pragnących, a w najbliższą niedzielę siedzieli wszyscy z pułkownikiem i jego żołnierzami w swoim kościele i śpiewali jakby jednemi usty pieśni naszego drogiego kościoła.

Szląski prezydent krajowy margrabia Bacquehem, zwiedzając Szląsk w r. 1882, wstąpił też z orszakiem swoim do kościoła ewangelickiego w Ustroniu. Przyjęty odegraniem na organach utworu Hessego, spostrzegł, że na organach gra panna i zdziwiony zapytał o przyczynę tego zjawiska. Gdy mu ją wytłumaczono, udał się na chór, dziękował organistce i prosił o odegranie kilku utworów i hymnu ludowego. Potem serdecznie i w ujmujący sposób raz jeszcze podziękował i wyraził jej swoje uznanie.

Toż samo uczynił kawaler de Walcher, arcyksiążęcy dyrektor kameralny, jak wiadomo znawca i wielki miłośnik muzyki.

5. Karta pamiątkowa.

Ewangelickie Towarzystwo fundacyi Gustawa Adolfa.

„Każde królestwo, rozdzielone samo przeciwko sobie, pustoszeje i każde miasto albo dom, sam przeciwko sobie rozdzielony, nie ostoi się.“ Mateusz, 12, 25.

Bez pomocy miłosiernego Samarytanina byłaby była rozdzielona na wewnątrz, a z zewnątrz usilnie zwalczana szkoła ewangelicka w Ustroniu bez nadziei ocalenia upadła.

Któż był owym Samarytaninem? Oto odpowiedź.

Fundacya Gustawa Adolfa utworzoną została w r. 1832, wkrótce po 200-letniem jubileuszu bitwy pod Lützen, w której Gustaw Adolf, walcząc za wolność ewangelicką, życie swe poświęcił.

W wdzięcznej pamięci o doniosłym zdarzeniu wydano publiczną odezwę, zachęcającą do odwiedzenia dawnego t. zw. szwedzkiego kamienia, który w pośród pola pod Lützen oznacza miejsce, w którym poległ król męzny. Tysiące osób pielgrzymowało w dniu 6. listopada 1832 z sąsiednich okolic, szczególnie zaś z Lipska, do znanego powszechnie miejsca i przysłuchiwało się podniosłym mowom proboszcza katedralnego Hollenfera, superintendenta Grossmanna i innych, przypominających błogie dla kościoła ewangelickiego skutki zwycięstwa pod Lützen i w ogóle dzielnego oporu Gustawa Adolfa przeciw planom katolickiego cesarza Ferdynanda II., które zagładę protestantyzmu miały na celu.

Z powszechnym zapalem przyjęto wezwanie do zbierania składek, aby na miejscu, gdzie kamień polny leżał, postawić pomnik, godny Gustawa Adolfa.

W kilka dni później jednak pojawił się w „Leipziger Tageblatt“ głos następujący: „Kto przekonany jest o błogosławieństwie, jakie nam reformacja 16. stulecia otwierając na nowo ewangelię, przyniosła, kto poznał, że z wolności religijnej wyrosła z czasem wolność obywatelska i polityczna, ten musi wysoce słać bohaterskiego Gustawa Adolfa, który życie swe oddał, aby najszlachetniejsze dobra dla nas wywalczyć. Czyżby tedy można źle tłumaczyć objawione życzenie, aby mu postawiono pomnik? Znak to przecież pobożnej wdzięczności. Ale nie drobne dzieło architektury, nie kolumną, ani łuk tryumfalny — świątynię należałoby mu wystawić, z której by owa prawdziwa wolność, za którą ten bohater wiary niegdyś poległ, wolność ducha płynęła i na wieki skutkowała. Niechaj to będzie fundacya, do popierania czysto duchowego celu.“

Wniosek ten przeważył poprzedni, a w kilka tygodni później fundacya Gustawa Adolfa weszła w życie.

Na czele odezwy umieszczono apostolskie słowa (Gal. 6, 10):

„Dobrze czynimy wszystkim, a najwięcej domownikom wiary“

i wyrażono chęć zebrania funduszu:

„na wspieranie uciśnionych współwyznawców tj. przynoszenie gminom protestanckim, tak w Niemczech, jak i poza Niemcami, ulgi w kłopotach, w któreby pod względem swych stosunków kościelnych z powodu wstrząśnień czasu lub innych okoliczności popadły, a w ojczyźnie swojej dostatecznej nie znalazły pomocy.“

Przedsięwzięcie to powitano z wielkim współczuciem. W Lipsku zarządzono składki we wszystkich domach. Dreźnie poszło wkrótce za tym przykładem, potem Altenburg i wiele miejscowości w Turynii.

Chcąc i niezamownym ułatwić przystępowanie, przyjęto wnioski, aby na wzór angielskich składek groszowych, żądać najmniejszych monet srebrnych. W ten sposób jednak powoli tylko posuwano się naprzód, aż dopiero wyproszone i na 6 lat dozwolone powszechne zbieranie składek po domach i kościołach w całej Szwecji o koło 10,000 talarów dochodu przyniosło.

Dopiero 10 lat później nastąpiła wielka zmiana, spowodowana odezwą nadwornego kaznodziei Dr. K. Zimmermanna w Darmstadtzie.

Wielkie nadużycia ultramontańskiego duchowieństwa obudziły protestancką świadomość w ludzie niemieckim; umysły stały się przystępnymi dla wznowionych przez Zimmermanna opisów ucisku małych gmin ewangelickich, które, licznie rozrzucone po krajach katolickich, ewangelickiej swej wierze, mimo największych trudności i najsroższych napaści, wierni zostali.

Szybko potworzyły się wszędzie, w duchu dawnej fundacji Gustawa Adolfa, towarzystwa do niesienia pomocy, które się w wrześniu następnego r. 1842, przy sposobności ogólnego zebrania w Lipsku, z istniejącymi już towarzystwami połączyły, jako „Ewangelickie Towarzystwo fundacji Gustawa

Adolfa“ ukonstytuowały i już w 3 następnych latach tak dalece nabrały siły, że około 90,000 talarów miały do rozdzielania.

Dawni kierownicy „fundacji Gustawa Adolfa“, wzmocnieni przybraniem znakomitych mężów z różnych krajów niemieckich, pozostali jako Główny Zarząd, z siedzibą w Lipsku, na czele nowego Towarzystwa, które się też teraz pod opieką i błogosławieństwem Boskiem potężnie rozwinęło, jak się to z następujących, z aktów wyjętych liczb okazuje.

Obecnie, po upływie pierwszych lat pięćdziesięciu, pracuje dla wspólnego celu 44 towarzystw głównych, 1732 filialnych i miejscowych, 391 towarzystw kobiet, 11 towarzystw studenckich i 30 towarzystw dzieci i groszowych, razem 2208 towarzystw, których składki roczne około 900,000 marek wynoszą.

Do chwili zamknięcia ostatniego roku obrachunkowego 1880/81 wydano razem 17,225.403 marek, za które 1167 kościołów, 695 szkół i 412 plebanij częścią całkiem pobudowano, częścią zaś hojnymi ofiarami wykończenie ich ułatwiono w ogóle zaś 2933 podupadłych gmin do nowego życia ewangelickiego pobudzono. Obok tego urósł nienaruszalny kapitał zakładowy na przeszło 1½ miliona marek!

Na 18. ogólnem zgromadzeniu, odbytem w Hannoverze, uznano z zapalem Towarzystwo główne austriackie, któremu na podstawie patentu cesarskiego z d. 8. kwietnia 1861 wolno było się ukonstytuować.

Obejmuje ono obecnie 12 towarzystw krajowych, a 313 miejscowych.

Ustrońskie towarzystwo miejscowe przesłało do szląskiego towarzystwa krajowego w ciągu 22-letniego swego istnienia od r. 1862—1883 następujące sumy składkowe, a mianowicie: 1862: 85 zł. 33 ct.; 1863: 69 zł. 42 ct.; 1864: 80 zł. 3 ct.; 1865: 57 zł. 83 ct.; 1866: 33 zł. 30 ct.; 1867: 54 zł. 10 ct.; 1868: 54 zł. 50 ct.; 1869: 51 zł. 50 ct.; 1870: 43 zł. 50 ct.; 1871: 52 zł. 66 ct.; 1872: 51 zł. 8 ct.; 1873: 57 zł. 23 ct.; 1874: 63 zł. 60 ct.; 1875: 73 zł. 96 ct.; 1876: 74 zł.; 1877: 74 zł.; 1878: 74 zł.

91 ct.; 1879: 87 zł. 3 ct.; 1880: 113 zł. 30 ct.; 1881: 116 zł. 50 ct.; 1882: 124 zł. 82 ct.; 1883: 135 zł. 35 ct.; razem 1627 zł. 95 ct.

Towarzystwo Gustawa Adolfa, kierujące się słowami pisma św.: „Jezus Chrystus wczoraj i dziś, tenże i na wieki“ (do Żydów 13, 8.) nie pyta się małodusznie, czyś ty luteranin, czy kalwin, czy może zwolennik unii? Nie wdając się w spory narodowościowe, podaje silną swą rękę uciśnionym swym współwyznawcom niemieckim, a także i słowiańskim, z serdecznym napomnieniem: „Miejcie miłość jedni przeciwko drugim, ponieważście bracia!“

Dowodzi tego fakt następujący:

W czerwcu r. 1875 zawołała gmina ewangelicka ustronieńska, która dotąd tylko dawać była przywykła, o pomoc — niewstydzając się nędzy swej, bo jej niezawiniła — następującymi słowy: „Umiłowani współwyznawcy! posłuchajcie smutnej wieści o potrzebach (w odezwie wyszczególnionych) ustronieńskiej szkoły ewangelickiej, pomóżcie jej do wydobywania się z pod ciężącego na niej długu budowlanego, ocalcie ją od śmierci głodowej, aby czynną miłością serc ewangelickich nieprzyjaciele ewangelickiej szkoły zawstydzeni zostali. Do czego niechaj Bóg dopomóc raczy!“

W imieniu presbyterstwa:

Ks. Jerzy Janik, przewodniczący.

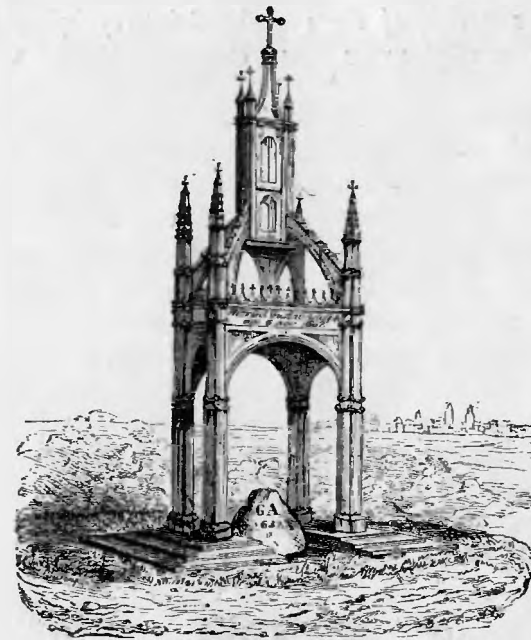
Paweł Holexa.	Andrzej Golec.	Jan Poncza.
Michał Jeleń.	Jerzy Śliwka.	Andrzej Malec.
Jerzy Cholewa.	Paweł Drozd.	Paweł Bujak.
Andrzej Lipowczan.		Andrzej Pilch.

Wołanie o pomoc nie przebrzmiało bez skutku. Z wielu głosów, które się o walce szkolnej odezwały, przytoczone są w ustępie 3. tylko niektóre. Srebrem i złotem brzęcząca odpowiedź Towarzystwa Gustawa Adolfa na głos z Ustronia, wołający o pomoc, przyniosła na utrzymanie szkoły w Ustroniu, na poparcie budowy szkoły ewangelickiej w Brennej i na zebranie ewangelickiego Funduszu sierot w Ustroniu, według „Kartek z aktów, wydanych dla 36. głównego zebrania Gustawa Adolfa w Lipsku od 12.—14. września 1882 — przez

Dra. Juliusza Oskara Zenkera, pełnomocnika Głównego Zjazdu (Actenblätter gesammelt für die 36. Gustav-Adolf-Hauptversammlung zu Leipzig vom 12.—14. September 1882 von Dr. Julius Oscar Zenker, Bevollmächtigten des Centralvorstandes):

ofiarę w sumie 13,821 marek czyli około 8000 zł. w. a.

Ten wielki czyn miłości i tysiące innych dają nam poznać, że Towarzystwo Gustawa Adolfa jest owym miłosiernym Samarytaninem.



Pomnik Gustawa Adolfa.

6. Wielko duszni wysocy dobrodziejowie zboru ewangelickiego.

Jego Cesarska Wysokość Arcyksiaże Albrecht z żoną swą Arcyksiężną Krystyną, poparli budowę kościoła w r. 1783, dając w darze drzewo budulcowe, żelazo i pieniądze.

Jego Cesarska Wysokość Arcyksiążę Karol darował w r. 1835 na budowę kościoła wszystko drzewo budulcowe, jakiego było potrzeba.

Jego Cesarska Wysokość Arcyksiążę Albrecht wyznaczył na budowę szkoły na Polanie 400, na budowę 3-klasowej szkoły w Ustroniu 480, a na budowę szkoły ewangelickiej w Bładnicach 100 zł. w. a.

Z szczególną wdzięcznością podnieść też należy, że dyrektorowie dóbr arcyksiążęcych komory cieszyńskiej: Maciej Kasperlik, Jan von Scheidlin i Rudolf von Walcher, przy każdej zdarzającej się sposobności przychylne i życzliwe usposobienie względem zboru ewangelickiego w Ustroniu okazali.

ROZDZIAŁ IV.

Fundacje zboru.

1. Fundusz dla ubogich.

Jako na ubogich baczenie mieć powinno, napomina apostoł w 1. liście do Kor. 16, 2.: „Każdego pierwszego dnia w tygodniu każdy z was niech odkłada u siebie, zbierając według tego, jako mu się powodzi, aby nie dopiero gdy przyjdę, składania czynione były.“ A w 1. liście ś. Jana^a 3, 17.: czytamy: „ktoby miał majątność świata tego, i widziałby brata swego potrzebującego, a zawarłby wewnątrzności swoje przed nim, jakoż w nim zostawa miłość Boża?“

Z tąd wynika obowiązek dla każdego, nie mniej i dla zborów, aby miano pieczę i staranie o ubogich swoich.

Słusznie więc ustawa kościelna mówiąca o powinnościach i prawach zarządów presbiteryalnych zalicza w myśl §. 42, 4 do okresu czynności tychże: Staranność chrześcijańską o ubogich i chorych, mianowicie wdowy i sieroty niemniej o opuszczonych i cywilnie ukaranych.

Zaprawdę, powiada Chrystus Pan: „Cokolwiekieście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili. Mat. 25, 40.

A więc wedle zwyczaju pierwszych chrześcian, stosując się do przepisów ustawy kościelnej z roku 1866, zbiera zbor ustronński, poczynawszy już w roku 1858 co niedziela i przy każdej sposobności, nie gardząc i najmniejszym datkiem, na potrzeby ubogich, których zawsze mamy pomiędzy sobą.

Słowo, powiedziano z kazalnicy: „Dobroczyńności i udzielania nie przepominajcie“ (Do żyd. 13, 16.) nigdy próżno się nie wraca.

W ten sposób zebrał się fundusz skromny wprawdzie, który jednak mimo wsparć udzielanych ubogim, od roku do roku wzrasta.

O potrzebie tego funduszu i o przeszkodach jakie czyniono, gdy się począł tworzyć, można wyczytać z „Odezwy“ która w roku 1878 do druku podana została.

Jaka okoliczność naprowadziła w roku 1858 na myśl założenia i utworzenia ew. funduszu ustroniańskiego w krótkości niniejszem podajemy.

W roku 1857 oślepił Jan Wantulok, owczarz. Należało go wysłać do ogólnego szpitalu w Wiedniu. Aby pokryć kosztą podróży, musiano zrobić w braku środków, dobrowolną składkę. Wroczył biedak nieuleczony a dopiął mimo nędzy swej dużego wieku, przeszło 89 lat. Zmarł roku 1883 a w dniu 11. marca odprowadził liczny orszak zwłoki jego do grobu.

Następujące liczby wykazują jako wzrastał fundusz ubogich a ile rozdano ubogim.

W roku 1860 rozdano 34 zł. 90 ct. fundusz wynosił 113 zł. 2¹/₂ ct.

„ 1865	„ 37	„ 20	„ „	„ 472	„ 87	„
„ 1870	„ 96	„ 70	„ „	„ 700	„ —	„
„ 1875	„ 98	„ —	„ „	„ 898	„ 56	„
„ 1880	„ 122	„ 72	„ „	„ 967	„ 92	„
„ 1882	„ 123	„ 24	„ „	„ 972	„ 48	„

W przeciągu 25 lat rozdano na wsparcie urogich 1885 zł. 31 ct, doliczywszy do tego nienaruszalną gotówkę funduszu w kwocie 972 zł. 48 ct.; czyni składka zebrana razem 2857 zł. 79 ct. — „Kto nie zbiera, ze mną rozprasza.“ Mówi Chrystus Pan Łuk. 11, 23.

Co rok w dzień Ś. Szczepańa zgromadzają się ubodzy o godzinie 10. w kościele, w liczbie od 20 do 30 osób.

Po odśpiewaniu 3 wierszy z pieśni Lutra: „Z nieba idę wysokiego“ i krótkiej przemowie pastora, jeden z presbiterów rozdawa jałmużnę.

Od lat usługuje w tym względzie presb. Paweł Cholewa, dobroczyńca ubogich i troskliwy opiekun sierót, z których już kilku wychował.

Jałmużna dla każdego z ubogich składa się: z kórpeców, płótna na koszulę, strucli, kawałka chleba i gotówki od 50 ct. do 3 zł. wszystko w nową chustkę związane.

Modlitwą, błogosławieństwem i śpiewem, dopełnia się akt miłosierdzia. Zakończamy to krótkie sprawozdanie słowy:

„Szczęśliwsza jest rzecz dawać, niżeli brać.“ Dzieje Apost. 20, 35.

2. Fundusz dla wdów i sierót kaznodziejskich zboru Ustroniańskiego.

Na wniosek pastora miejscowego uchwaliło presbiterstwo w roku 1874 jednogłośnie utworzyć fundusz dla wdów i sierót kaznodziejskich w Ustroniu, przeznaczając na ten cel rocznie 25 zł. z kasy kościelnej. Oraz postanowiono, żeby wszelkie legata bez szczególnie wymienionego celu nadal wpływały do tego funduszu, a nie jak dotąd do kasy kościelnej; albowiem zwykle się z innymi dochodami zwyczajnymi spotrzebowały a imiona dobroczyńców przysłyły w zapomnienie.

Następujący ś. p. dobroczyńcy przyczynili się legatami, do pomnożenia rzeczzonego funduszu.

1. Zuzanna, żona Pawła Stanieczka, chałupnika w Hermanicach, zmarła 22. lutego roku 1874 20 zł. — ct.
2. Paweł Sztwiertnia, wymownik pod l. 11 w Cisownicy zmarł 12. października roku 1874 10 „ — „
3. Paweł Malec, siedlak w Cisownicy pod l. 25, zmarł 21. stycznia 1874 po odtrąceniu należności spadkowej . 190 „ — „
4. Maréna, wdowa po Pawle Puczku chałupnika w Cisownicy zmarła 24. maja 1875 20 „ — „

240 zł. — ct.

	240 zł. — ct.
5. Anna, wdowa po Jerzym Przywarze z Bładnic, zmarła 28. grudnia 1875 . . .	50 „ — „
6. Paweł Błaszczyk, siedlak w Hermanicach, zmarł 30. grudnia 1875 . . .	50 „ — „
7. Maréna Cieślar z Ustronia zmarła 7. listopada 1877	3 „ 50 „
8. Paweł Puczek swobodny z Cisownicy, pod l. domu 57, zmarł 23. grudnia 1877	40 „ — „
9. Katarzyna, córka po Jerzym Stanieczku z Hermanic, zmarła 26. czerwca 1876	13 „ 37 „
10. Paweł Stanieczek, chałupnik w Hermanicach pod l. domu 52, zmarł 23. maja 1876, 100 zł. po odtrąceniu należytości spadkowej	90 „ — „
11. Jan Goręczka, zagrodnik pod l. d. 49 w Ustroniu, zmarł 4. września 1875	30 „ — „
12. Jan Śliwka, zagrodnik w Ustroniu pod l. d. 124, zmarł 4. maja 1878 . . .	30 „ — „
13. Jerzy Cholewa, siedlak w Ustroniu pod l. d. 135, zmarł 28. października 1879	20 „ — „
14. Anna, żona Jerzego Szczuki, młynarza w Cisownicy, zmarła 25. marca 1879	50 „ — „
15. Zuzanna, wdowa po Adamie Molinie, chałupniku w Hermanicach, zmarła 26. maja 1879	50 „ — „
16. Jan Kluz, chałupnik w Nierodzimiu, zmarł 12. marca 1881	20 „ — „
17. Zuzanna, żona Jana Fuska, właściciela realności w Górkach, zmarła 12. kwietnia 1881	50 „ — „
18. Ewa z Wojnarów, swobodna z Bładnic, zmarła 11. kwietnia 1882 . . .	10 „ — „
	746 zł. 87 ct.

	746 zł. 87 ct.
19. Zuzanna, żona Jana Chodury, chałupnika w Hermanicach, zmarła 6. października 1882	5 „ — „
20. Paweł, swobodny syn po Pawle Mamieciu siedlaku z Cisownicy zmarł 26. kwietnia 1882, po odtrąceniu należytości spadkowej	180 „ — „
	931 zł. 87 ct.

Stan funduszu z końcem roku 1882 wraz z zaległymi legatami 1141 zł. 58 ct.

Ta cyfra jest niezbitym dowodem że myśl za którą się fundusz utworzył była dobra, gdyż przemawia za nią po upływie 9 lat tak piękny skutek.

Słowo w l. do Galatów rozdz. 6, 6. brzmi: „A niech udziela ten, który bywa nauczany w słowie, temu, który go naucza, ze wszystkich dóbr.“ „Któż kiedy służy żołnierską swoim kosztem? któż sadzi winnicę, a owocu jej nie pożywa? albo któż trzodę pasie, a mleka trzody nie pożywa?“ 1. do Koryntów 9, 7.

Na powyższe i następne słowo: „A dobrze czyniąc nie słabiejmy; albowiem czasu swojego żać będziemy nie ustawajac“ do Gal. 6, 9.; legatem zakończyli bieg życia doczesnego ś. p. legatodawcy.

Stawiamy im pomnik, pisząc: „Błogosławieni są odtąd umarli, którzy w Panu umierają. Zaprawdę mówi Duch im, aby odpoczywali od prac swoich, a uczynki ich idą za nimi.“ Obj. Ś. Jana 14, 13.

3. Fundusz szkolny.

Po kilkanaletniej zaciętej walce szkolnej wyszliśmy zwycięsko z boju. Aby trwale zabezpieczyć byt i umocnić otworzenie 2 klas dotąd zniesionych i w ogóle zapewnić rozwój szkoły ew., pomyślano o utworzeniu nienaruszalnego funduszu. Każdy znawca stosunków miejscowych, po części

tylko w opisie walki szkolnej dotkniętych uznać musi wszelkie w tym celu czynione zabiegi za niezbędnie potrzebne. Niechybnie i „nowela szkolna“ przemawia za tém.

Dotąd wpłynęły na powyższy cel:

Składka robotników, którzy z ciężkiem sercem w r. 1878 przeszli z Ustronia do Trzyna, do- kład walcownią przeniesiono	27 złr. 55 ct.
Legat wdowy Zuzanny po Jerzym Musiale z Ustronia, zmarłej d. 10. września 1878 r.	18 „ 20 „
Legat Jerzego Cholewy, siedlaka z Ustronia, zmarłego d. 28. października 1879	10 „ — „
Stan obecny funduszu po doliczeniu wsparć Towarzystw Gustawa Adolfa,	800 złr. 75 ct.

W mocnem przekonaniu, że „do kogo należy szkoła, do tego należy przyszłość“, kończymy krótkie to sprawozdanie słowami w I. do Kor. 15, 58: „A tak, bracia moi mili! bądźcie mocni, nieporuszeni, obfitujący w uczynku Pańskim zawsze, wiedzący, iż praca wasza nie jest daremna w Panu.“

4. Ewangelicki fundusz sierocy.

Z najróżniejszych stron dają się słyszeć głosy, że Jezuici starają się pozyskać dla swego kościoła wszystkie sieroty, żyjące w gminach, rozproszonych wśród innego wyznania. Na niebezpieczeństwo, grożące ze strony Jezuitów, wskazywał już Tholuk w kazaniu, mianem przy sposobności zgromadzenia Towarzystwa Gustawa Adolfa w Halli, toż samo uczynił sprawozdawca Dr. Howard, a wysłannik niemiecki p. von Hoogstraten podał do wiadomości, że u nich zawiązały się towarzystwa „Unitas“ i „Phylakterion“, aby chronić mieszczan i chłopów ewangelickich od tajnych kno-
wań Jezuitów.

Propaganda rzymsko-katolicka zarzuca i w Ustroniu swe sieci, aby zagarnąć dla siebie sieroty ewangelickie.

Ciekawe w tym względzie rzeczy opowiedziane są w broszurze, która w r. 1882 z pod prasy wyszła p. t.: „Ein kleiner Beitrag zur Geschichte des im Jahre 1740 in Ustron

errichteten Orphanotrophii“ po polsku „mały przyczynek do dziejów założonego w Ustroniu w r. 1740 domu sierot.“

Założycielem w mowie będącego zakładu był baron von Pfütznert, społecznik i zwolennik arcybiskupa solno-grodzkiego Leopolda Antoniego von Firmian. Obaj znani byli jako ciemniacy i prześladowcy protestantów. „Z owoców ich, poznać je“ mówi Chrystus Pan u Mat. 7, 16.

Wielu mieszkańców wiejskich z Cieszyńskiego opuściło swą ziemię rodzinną, do czego się głównie Pfütznert przyczynił. Przysłany on tu został przez księcia lotaryńskiego, któremu Cesarz Cieszyńskie nadał, jako naczelną zarządcą kameralny. Chociaż jako urzędnik książęcy nie wiele powinien się być troszczyć o wyznanie wiary poddanych, w dobrach kameralnych mieszkających, pomimo to przywłaszczył sobie prawo reformowania i uważał sobie za obowiązek sumienia nakłaniać chłopów książęcych wyznania ewangelickiego, aby przyjmowali religję katolicką. Chcąc zaś celu swojego dopiąć, używał niekoniecznie najłagodniejszych do tego środków. Samowolnem postępowaniem swoim szerzył postrach i trwogę w pośród mieszkańców wiejskich, którzy z początku cierpliwie i wytrwale ucisk znosili, ale też i przeto właśnie naczelnego zarządcę śmielszym i w zapale nawracania gorętszym zrobili. Wreszcie użalali się ciężko utrapieni wieśniacy, ale wysłańców ich wtrącono do więzienia i miano do wojska oddać. Wskutek tego zebrało się w dniu 1. maja 1736 ośmnaścieset poddanych kameralnych na targu w Cieszynie, aby prosić naczelnika rządu krajowego o poparcie słusznych swych zażaleń. Dwie godziny stały tłumy na targu w Cieszynie z odkrytą głową, poczem rozeszły się do domów; nie zdarzyły się przytem najmniejsze nieporządki, a naczelną zarządcą kameralny nie mógł niczem donieść, że bunt podniesiono. Następnie przedstawili włościanie skargi swe Cesarzowi, wskutek czego przez Cesarza powołana komisya zbadała ich zażalenia i wyszedł Najwyższy rozkaz do Pfütznerta, aby się na przyszłość nie mieszał w sprawy religijne i ewangelickich poddanych kameralnych w wierze ich nie naruszał.

Zwolennik Pfütznera, arcybiskup bar. Leopold Antoni Firmian, człowiek opryskliwego charakteru, który: pijatykę, pieniądze, gry i polowania nadewszystko przenośli, włoskim ulubieńcom swoim, a przedewszystkiem pewnej dystyngowanej pani pomiędzy nimi, w zupełności ulegał i kanclerza swego, Hieronima Christiana von Rall, Tyrolczyka, rad słuchał, straszliwą złożył przysięgę: „Nie chcę więcej kacerzy w moim kraju, chociażby ciernie i osty na polach porość miały.“

Z przyjacielsko-obłudnym pozdrowieniem chodził Christian von Rall po kraju i wzywał uprzejmie ukrytych i cichych, by z zaufaniem podawali nazwiska swe i majątki. Przybyło 20.698 osób, bez kłamstwa, jak gołębie, ale niestety bez roztropności węzów; wszyscy wyznali, że są ewangelickimi chrześcianami. Po radośnym wyznaniu nastąpiła zguba, bo 31. października wyszedł okropny wyrok: „Kacerze precz z kraju!“

A do zamku cesarskiego w Wiedniu przesłano kłamliwą skargę i zbrodniczą prośbę: „Bunt w kraju, żołnierzy na pomoc przeciw buntownikom!“ Wkroczyło tedy 6.000 wojska i rozpoczęła się praca misyjna zdzierstwem, przymusowym kwaterunkiem, rozbojem, znieważaniem i łupiestwem. Mrozy i burze szaleją po dolinach, a z gór nadciąga wczesna zima. Poselstwo, które się chciało dostać do cesarza, schwytano w drodze i w łańcuchach odstawiono do domu; dla kacerzy nie ma miłosierdzia, nie ma litości. Do nędzy przybywa szyderstwo, jak do głodu zimno, a przecież — wytrwano; około 30.000 pilnych i wiernych poddanych opuszcza kolejno kraj piękny i rajski, który się stał dla nich jaskinią rozbójników.

Ci zaś, którzy zostali, złożyć musieli następującą przysięgę: Przysięgam na Boga żywego i wszystkich Świętych, że ja i rodzina moja nie tylko sercem i ustami do jedynie zbawiającej rzymsko-katolickiej wiary się przyznajemy, ale nadto wierzyć chcemy, że ci, którzy kraj opuścili i jeszcze opuszczają, rzeczywiście do djabła pójdą.“

Baron Pfütznier założył wspólnie z misyonarzem biskupim O. Józefem Rollerem, najpierw w Lipowcu, a potem w Ustroniu, po klasztornej urządzony, a obecnie na plebania użyty dom sierot i to w tym celu, aby tamę położyć szerzeniu się religii ewangelickiej. Fundacya ta dla sierot ma cechę ściśle katolicką, a w przepisach jej powiedziano dosłownie:

I. Te tylko sieroty przyjmowane być mają do domu sierot, które albo *ex appromissione vel stipulatione antenuptiale*, albo *secundum sexum*, albo ponieważ rodzice ich byli katolikami i albo przeszli na inną wiarę, albo też zmarli, bez wątpienia po katolicku wychowane być winny, tymczasem zaś z powodu samychże rodziców, albo po ich śmierci ze względu na luterskich przyjaciół swoich na zmianę religii są narażone, albo też sieroty, pozostałe po wyłączonych z kościoła odszczepieńcach.

II. Także i ci młodzi ludzie nie są wykluczeni, którzy wprawdzie już dorośli i doszli do lat *discretionis*, ale stosownie do swych generaliów do 20. roku życia nie powinni być wypuszczeni z opieki i nauki, jeżeli się w nich spostrzegło uwiedzenie i wynikający ztąd upór i jeżeli się wskutek tego uznało za konieczne, ażeby a loco oddzieleni byli.

Na czele domu sierot stał jako nadzorca duchowny katolicki.

Komisya religijna, do której Jakób Świętek z Lesznej jako członek duchowny należał i która swego czasu w dziekaństwie w Cieszynie posiedzenia swe odbywała, oznaczała na żądanie proboszczów katolickich, w każdym przypadku z osobna, które dzieci lub sieroty do domu sierot w celu katolickiego wychowania ich przymusowo oddane być mają.

Jeżeli rodzice niedorośli swych dzieci na naukę katolicką posyłać nie chcieli, więziono ich, osadzano w areszcie, a nadto jeszcze zmuszano do płacenia za odsiedzianą karę. Za każde z tych dzieci, które jako *male educati* do domu sierot oddane zostały, musiano rocznie 30 zł. opłacać.

Dzieci, oddane do domu sierot urządzonego po klasztor-nemu, korzystały z każdej sposobności, aby uciec, albo je ztamtąd wykradano, inne zaś, aby się tam nie dostać, błą-kały się po górach.

Rozporządzenie, wydane w Cieszyńnię d. 28. grud. 1771, a podpisane przez bar. Karola Beesa, powiada, „że o uwie-zieniu starszej córki Prymusa, Zuzanny, do Pszczyny, Prze-świetnemu c. k. Urzędowi doniesiono i proszono zarazem, aby tę po za kraj wywleczoną dziewczynę ad locum unde odstawiono.“

Jakób, syn młynarza, Jana Pindóra z Gutów uciekł z plebanii w Trzyciezu, gdzie był w nauce, a na mocy po- stanowienia z d. 20. czerwca 1777, podpisanego przez Cselestę wsadzono go na koszt ojca do ustronńskiego domu sierot.

Wskutek doniesienia proboszcza goleszowskiego, że Mi- chał, syn Szymona Słowiaka z Wisły, o wierze katolickiej nie wie i na naukę wiary uczęszczać nie chce, ale pełen rozpacz po górach się błąka, oddano go do Domu sierot z tem nadmienieniem, aby na niego szczególnie uważano, by uciekł i dzieci tamże już się znajdujących złem postępowaniem swoim nie psuł.

Zdarzało się nieraz, że sieroty zrękały się wyposażenia swego w sumie 50 zł., gdyż mimo pracy, jaką sobie z nimi w domu sierot zadawano, później przecież od wiary katolickiej odpadały. Tak uczyniły: Maryna Majetna z Brzezówki, Anna Chlebkówna ze Śmiłowic, Zuzanna Klimoszowna z Golezowa i Maryna Gomółczykowna z Oldrzychowic.

Od roku 1771 do 1784 pochwyliła rzymska propaganda 135 takich „male educali“ (źle wychowanych) i wsadziła ich do tego zakładu.

Strumieniami płynęły w owych ponurych czasach fana- tycznej nietolerancji gorzkie łzy wdów i rodziców z tego po- wodu, że dzieci ich wydane na łup prozelityzmu, w posęp- nych murach ustronńskiego Domu sierot na ciełe i duszy marnieć musiały.

Wina Firmiana została zmażaną i Dom sierot, założony w r. 1740, zniesiony został w r. 1787 pod panowaniem Jego Cesarskiej Mości cesarza Józefa II., chociaż fundację dla sierot i nadal utrzymano. Dnia 23. stycznia 1881 zmarła w przytulisku Siostr miłosierdzia w Salcburgu wdowa po je- nerale, Leopoldyna Recagni, z domu hrabianka Firmian. W testamencie swym zapisała roczny, około 3200 franków wynoszący dochód z swej renty włoskiej (imienną wartość ka- pitału 64.000 franków) na roczne stypendya po 100 zł. w. a. dla sierot ewangelickich, pomiędzy którymi pierwszeństwo mieć mają sieroty z Salcburga i okolicy. Wzruszającą jest wyrażona w testamencie wielko dusznej Pani pobuda zapisu: „Sądzę — powiada — iż tym sposobem dług spłace, gdyż jeden z członków mojej rodziny w przeszłym stuleciu może zbyt fanatycznie niejedną rodzinę ewangelicką do nędzy przy- prowadził.“

Celem ustronńskiego ewangelickiego Funduszu sierot jest wyjednanie prawa dla sierot ewangelickich. 5 Mojż. 10, 18.

Z czasem ma się założyć Dom sierot w Ustroniu, aby przez poważne dzieło chrześcijańskiego miłosierdzia mógł być budowany kościół boży, którego żywe, a dotąd zaniedbane ka- mienie (sieroty) mają być znów zgromadzone.

O tym zamiarze wyraziły się przychylnie i zachęcająco różne czasopisma kościelne austriackie i zagraniczne.

Główny Zarząd ewangelickiego Towarzystwa fundacyi Gustawa Adolfa nie omieszkiał uznać to przedsięwzięcie za szczególnie potrzebne i w swoim planie wsparć polecił ewan- gelicki Fundusz sierot w Ustroniu chrześcijańskiej czynności, szczególnie kobiecych Towarzystw fundacyi Gustawa Adolfa.

Od roku 1879 obdziela się corocznie 15 sierot w dzień Trzech Królów w kościele ustronskim pieniędzmi i książkami.

Stan funduszu sierot wynosił z końcem r. 1882/83 — 2088 zł. 83½ ct. w. a.

Ks. Dr. Leopold Otto, pastor zboru warszawskiego, zmarły w r. 1882 wyraził się o tych zabiegach w r. 1880 w sposób następujący:

„Zaprawdę! ważne to dzieło budowa Domu sierot w Ustroniu. Sieroty, to łatwy łup, który chwyta każda propaganda — sieroty, to dziatki, które należy prowadzić do Chrystusa. Trudno, aby każdy szlaski zbór zakładał swój i dla siebie Dom sierot, lecz to jest pewne, że w każdym zborze znajdzie się i znajdują się sieroty. Wedle naszego przekonania więc, świętym obowiązkiem ewangelików szlaskich polskiej mowy jest, aby wsparli szlachetne usiłowania, aby datkami, ręką, pieniądzem, modlitwą zbudowali w Ustroniu wspólny, szlaski, ewangelicki Dom sierot. Ustron nadaje się ku temu wybornie. Trzeba to zrozumieć! Nadaje się dlatego bo tam już fundament został położony a pierwsze cegielki leżą gotowe.

Do czego niech dopomoże Bóg, przez Jezusa Chrystusa Syna Swego. Amem.“

5. Listy bez głowy.

Tak nazwał lud listy bezimienne, które w r. 1860 w licznych egzemplarzach w ustronim i ws sąsiednich zborach rozszerzone zostały.

Zaczepek na osobę pastora opiewa z opuszczeniem niektórych ustępów dosłownie jak następuje:

„Zbór nasz ustronim znajduje się we wielkiej dolegliwości, albowiem powstawa w nim co raz większa niezgoda, rozterki i nienawiść. To zboru nie buduje, ale go niszczy i hańbę mu sprawia. A gdy pomyślimy, z kąd to pochodzi, tedy ze żalem i boleścią w sercu wyznać musimy, że to pochodzi od księdza i jego postępowania. A to osobliwie z tych przyczyn:

1. Żyje nasz ksiądz Jerzy Janik w ustawicznej niezgodzie z katolikami, rektorami, kościelnymi i innymi członkami zboru.

2. Pogwałcił kolatorów i deputowanych, bo im odebrał porządki i rachunki kościelne, sam pieniądze kościelne wybiera, wydawa i zapisuje i przechowuje a we zborze pokazuje się już wielka lekliwość, że z pieniędzami kościelnymi nie masz dobrego porządku ani gospodarstwa.

3. Miesza się ksiądz Janik do wszystkich świeckich spraw i rzeczy kościoła naszego, radę i urządzenia kolatorów i deputowanych łamie i wywraca a wszystko według swoich żądań i pożądlności ustanowia i robi, choć się mu to nie należy, choć jest niedoświadczony. Dla tych rzeczy przyciągnął też na się nienawiść, która jego opowiadaniu słowa Bożego bardzo jest szkodliwą.

4. Kazania jego bywają często bardzo nieprzyzwoite, bo bywają zapalczywością i inszą sprośnością napełnione, a dla tego słuchaczów mało budują ani im nauki prawdziwie chrześcijańskiej nie dają, ale ich do gniewu pobudzają, rozjątrzenie we zborze sprawiają a niechęć i oziębłość ku kościołowi i kaznodziejowi mnożą i rozszerzają.

Aby tedy we zborze naszym zgoda i jednota panowała a błogosławieństwo Boże się co raz to więcej rozmnażało, konieczne tego potrzeba:

- I. Żeby ksiądz nasz pilnował duchownego powołania swego, jako się nań przynależy a do czego jedynie jest powołany.
- II. Żeby się nie mieszał do pieniędzy i innych ziemskich rzeczy kościoła i aby przez to uszedł podejrzeniu, obmowisku i nienawiści, ponieważ dla tych rzeczy wielce cierpi skuteczność dochownego powołania jego. Dzieje Apost. 6, 2—4. czytajcie!
- III. Kazania jego niech się gruntują na piśmie świętym a niech będą wolne od uszczypliwości zmierzających na niektóre osoby, bo ztąd tylko złość i zgorszenie pochodzi.
- IV. Kolatorzy niech sami odbierają i zapisują pieniądze i niech prowadzą rachunki kościelne, a niech się z deputowanymi naradzają o doczesnych dobrach i sprawach kościoła, aby we zborze naszym porządek prawdziwy ewangelicki panował, ksiądz zelżywości wyminął a tak żeby się wszystko działo w miłości i uprzymności chrześcijańskiej ku chwale Bożej nam ku zbudowaniu i ku pomnażaniu się zboru naszego. —

Przeto tedy potrzeba, aby się wkrótce zebrał zbór i wykonał to, co tu w tych czterech punktach naznaczono i co oprócz tego za dobrze i potrzebne uznaje.

A cześć, błogosławieństwo i pokój wieczny niech będzie wszystkim członkom zboru którzy radą albo uczynkiem do tego pomagać będą, aby te rzeczy wiernie i prawie wykonane, a sprawy i porządki kościelne naprawione były.

Wzgarda zaś doczesna i zapomnienie wieczne tym, którzyby przy tej chwalebnej sprawie oziąbłymi albo niedbałymi byli.“ —

W Ustroniu, dnia 26. maja 1860.

Wielmożny panie Pastorze!

„Z wielkiem ubolewaniem i rozjątrzeniem umysłu i ducha otrzymaliśmy ten przyłożony list od waszych członków zboru; który jest i nam członkom matki tutejszych zborów na polutonek nadesłany.

Że to wielkie wrażenie na serca naszych ewangelików sprawia jest znakiem najlepszym iż ten list nasz zbór z wielką szybkością jak niby blask błzskawicy na widokregu ziemskim obchodzi i sąsiednie zbory obchodzić będzie, rozjątrzając serca i umysły wolnych, prawdziwych, i wiernych ewangelików.

Z tej przyczyny nadsyłamy Panu ten list, żeby się opamiętał i ze snu hirarchicznego ocucić raczył, nim wybuchnie gwałtowny poażr niszczący i w gruzy obracający zbór i pasterza jego.

Rozważ tylko Pan, i przebiegnij zdrowym rozumem ten przyłożony list, który tak boleśnie oplakuje położenie zboru twojego, którego Pan jesteś jedyną a nieomylną przyczyną. —

Ach! żalu i polutowania godna, tak samowładnego panowania chciwa duchowna osoba. Czy to nie szlachetniejsza i wspanialsza zasługa by była przed Bogiem i zbozem gdybyś Pan zaniechał świeckie rzeczy zboru w których tak mało biegłym jesteś; ale abyś raczej sztudował na wypracowanie zbudującego a miłością napełniającego kazania, na co także mało wagi Pan wielmożny kładzie.

A tak jeszcze raz napominamy Pana wielmożnego, żeby się czem prędzej z przeciwnikami swemi zgodzić i w miłości prawdziwie chrześcijańskiej żyć raczył; bo w przeciwnym razie

zmuszeni będziemy współbraci naszej mocnej ręki podać do zwycięstwa. W nadziei dostąpienia spaniałego skutku piszemy się wielmożnego Pana

Stało się 9. czerwca 1860.

zaś szacownymi a wolnymi członkami zboru Cieszyńskiego.“

Listy, których autor siedział w Cieszynie wywołały oburzenie niemałe w zborze ustroniskim a zniechęcenie w gronie kolatorów. Nie zabrakło bowiem i takich, którzy wskutek obiegających listów szyderczo przezwali kolatorów: „oficerami, którym ucięto guziki.“ Na zażalenie starszych przed seniorem szlaskim, czuł się ostatni z powodowany listem pod datą 11. czerwca 1860 proponować, co następuje: Pastor zechce zwołać kolatorów i deputowanych zboru celem ułożenia i zaprowadzenia nowego porządku w sprawach ekonomicznych zboru na podstawie udzielonej rady.

„Audiatur et altera pars“ (i drugą stronę wysłuchać trzeba) odpowiedział na to pastor, przesławszy listy bezimienne poprosił przewielebnego seniora żeby raczył na miejscu odbyć komisję, celem gruntownego zbadania stanu i spraw zboru a w razie wykrytego jakiego nieporządku, że proponowany porządek nowy zaprowadzić należy. Na prośbę pastora, którą poparli deputowani odbyła się komisya w dniu 9. lipca 1860 na miejscu w Ustroniu. W poprzedniej niedzieli, wezwani zostali z kazalnicy z nakazu seniora: kolatorowie, deputowani i malkontenci przed mającą się odbyć komisją, celem wniesienia zażeń którego kolwiek bądź rodzaju. Na proponowanych asesorów wielebnych księży p. Terlicy a p. Kupferschmida starszego nie zgodził się senior, zawoławszy do komisji p. A. Żlika z Cieszyna.

Przed komisją oświadczyli kolatorowie z góry, że nie mają żadnego zażenia do osoby pastora; owszem zeznali że zgodnie z nim jako przewodniczącym zaprowadzono przed laty nowy porządek, co do czynności finansowych. Toż samo oświadczyli deputowani zboru.

Czynność badań stanu i spraw zborowych zakończyła się następująco: komisya przekonała się, o gorliwej, wiernej i su-

miennej pracy pastora, celem przysporzenia majątku zborowego. Uznając zasługi pastora pod tym względem, otrzymała od niego słowo, że i nadal staranie mieć będzie o dobry porządek w ekonomicznych sprawach zboru. Zresztą dali sobie słowo, kolatorowie, deputowani i wielu innych obecnych członków zboru: że nie będą słuchać próżnych gadanin, ani podlegających listów bez głowy.

Na tém miejscu nie będzie od rzeczy słowo o zakupieniu dla zboru realności pod l. 5 w Ustroniu roku 1859 za którą zapłacono 7000 zł., z czem się to prawda kolatorowie nie zgadzali.

Wymienioną realność ew. obciążoną grubym długiem, zaciągniętym na weksel sprzedano w drodze egzekucyjnej.

Ewangielicy ostrymi warunkami licytacyjnymi pozbawieni zostali ochoty kupna, ku wielkiej radości wierzyciela katolika, który od dawna knował jakoby tę piękną realność nabyć na swoją własność. Należało korzystać z danej chwili. Zakupiono też tę realność mającą przeszło 25 morgów wymiaru bez centa gotówki na ten cel. Przysługę niemałą wyświadczył pod tym względem zborowi Józef Cinciała właściciel gruntu w Ustroniu, papierając zamiar pastora a pośrednicząc przy okazji kupna.

Wymienić i do dobroczyńców zboru zaliczyć należy także wierzycieli, którzy skoro kupno do skutku przyszło, na słowo dostarczyli pastorowi tyle gotówki, jako pożyczkę bez hipoteki ile na wypełnienie warunków licytacyjnych potrzebnem było; mianowicie: Paweł Badura majster z hamerni; Jerzy Pilch, ciesielski majster; Paweł Śliwka, siedlak; Michał Sikora, majster kowalski, wszyscy z Ustronia; Jan Puczek, Jerzy Gajdzica, zagrodnicy w Cisownicy; Zuzanna Molin wdowa z Hermanic; ksiądz pastor Terlica z Goleaszowa a Jan Fussek burmistrz w Górkach, ostatni kwotę 2100 zł. Realność zakupioną puszczone natychmiast w dzierżawę, czynsz z użycia na opędzenie podatków i spłacanie długu. Stan rachunku z końcem roku 1882 wykazuje jeszcze 2094 zł. długu a przeciwstawiając zaległy czynsz i gotówkę, tylko 1514 zł. 25 ct. Realnością zarządza pastor, który ją nabył dla zboru a co

rok składa rachunek, odrębnie prowadzony t. j., z kościelnym rachunkiem niez mieszanym, zastępstwu zboru.

Po wystąpieniu ze zboru gmin: Harbutowic, Międzywiesia i Wielamowic, przez co dochody pastora znacznie się zmniejszyły, uchwaliło starszeństwo: aby bezpłatnie używał pastor te części gruntu, które pierwotnie sam trzymał w dzierżawie. Gdyby taka uchwała nie była zapadła, toby dziś nie było żadnego długu na tej realności, mającej obecnie wartość 8000 zł.

Skoro cały dług spłacony zostanie, to się też zamknie odrębnie prowadzony rachunek a czynsz z pola wpływać będzie do kasy kościelnej, z której na zakupienie realności nie wzięto ani grosza. Fakt przytoczony dowodzi, że należy i że można korzystać z danej chwili, co jest tém łatwiejszem, im większa jest liczba życzliwych wierzycieli w gronie własnych członków zboru.

Dodatki.

1. Najjaśniejszy Cesarz Franciszek Józef w Ustroniu w roku 1880.

Rozlegający się huk wystrzałów z moździerzy po wzgórzach prześlicznej okolicy Ustronia w dniu 20. października po godzinie 7 z rana zwiastował radość, iż Cesarz przybył na granice Ustronia. Za kilka minut stanął powóz cesarski przy bramie tryumfalnej wystawionej przez gminę Ustrońską. Mnóstwo ludu, urząd gminny z zastępstwem z Ustronia i Wisły, duchowieństwo katolickie, nauczyciele z dziesiątką szkół publicznych, dziewice w stroju narodowym, uniesieni radością wielką, witali Cesarza hucznym okrzykiem: „Niech żyje!“ —

Miejscowy burmistrz Andrzej Lipowczan, rolnik, nadzwyczaj dobrą wymową powitał Cesarza w następujący sposób: Najmiłościwszy Cesarzu! Pamiętnym zostanie na długie wieki ten dzień dla miasteczka Ustronia, na którym miejscowy burmistrz jest tak szczęśliwym witać Cesarza, który raczył zawitać w tę podgóorską okolicę niedaleko źródeł Wisły.

Brak mi słów, aby w mej prostocie wyrazić radość, jaką przejęte są piersi nas wszystkich, którzyśmy się doczekać nie mogli tego poranku, aby oglądać oblicze Najmiłościwszego Cesarza naszego. — To krótko rzec mogę: gorąco biją serca w piersiach mieszkańców Ustronia i okolicznych wsi: dla Cesarza i całego Domu cesarskiego, zalecając Jego w tej podróży opiece Pańskiej. — Całe przemówienie wygłosił p. Lipowczan tak dobitnie, że i całe zgromadzenie było do łez wzruszone. Potém potrzyknął w zniósł głos mówiąc: „Niech żyje!“ okrzykiem wielkim też zagrzmiął głos Boży, bo głos ludu ojczystym języku wołającego: „niech żyje!“ Cesarz podziękował burmistrzowi, wziął bukiet od dziewczycy Lancownej, i powóz cesarski ruszył dalej. Po małej chwili stanął w śród odgłosu dzwonów i hucznego okrzyku: „niech żyje!“ u drugiej

bramy tryumfalnej, którą ewangelicki zbor z wielką ozdobą wystawił Cesarzowi; u tej bramy witał pastor Janik w imieniu presbiterstwa Najjaśniejszego Cesarza, a córka pastora Helena, w białym ubraniu, szeroką czarno-żółtą wstęgą przepasana, w imieniu zboru podała Cesarzowi bukiet, mówiąc te słowa: „Najmiłościwszy Cesarzu! niech Wasza Cesarska Mość raczy przyjąć ten bukiet kwiatów w znak najczulszego i najgłębszego uwielbienia od ew. zboru Ustrońskiego.“

Cesarz odebrał bukiet dziękując dwa razy najuprzejmiej. Znow ruszył powóz dalej, a Cesarz wciąż zwracał oczy swoje to ku bramie, to ku kościołowi ewangelickiemu ślicznie ustrojonemu. Miejscowość około kościoła była oznaczona 14 masztami wysokimi, z których powiewały flagi długości po 12 metrów. —

Zaraz potem witali przed mieszkaniem hutmistrza Kuhlo zgromadzeni arcyks. urzędnicy, knapi z weteranami hucznym okrzykiem „hoch!“ Cesarza, który wysiadłszy z powozu, z upodobaniem powitał weteranów i wszedł w dom mieszkalny hutmistrza. Po krótkim czasie nastąpiły przedstawienia. Po duchowieństwie katolickim przedstawił starosta Bielski Cesarzowi burmistrza Ustrońskiego z zastępstwem Ustrońskim i Wiślańskim. Cesarz uprzejmie zapytał burmistrza, czy zna język niemiecki, odpowiedziano za niego, że tylko trochę rozumie; dalej wypytywał się go Cesarz o stosunkach miejscowych, i podziękował łaskawie za piękne przywitanie. Następnie stanęło presbiterstwo zboru ewangelickiego Ustrońskiego i Wiślańskiego z pastorem Janikiem na czele przed Cesarzem. Na czułe słowa pastora Janika zapytał Cesarz o stosunki zboru Ustrońskiego i uprzejmie w języku polskim podziękował presbiterstwu za przywitanie. Jeszcze nauczyciele i komendant weteranów Rakowski Cesarzowi przedstawieni zostali. Ostatni zyskali łaskę Cesarza, który własnoręcznym podpisem pamiętnej księdze weteranów dodał znaczenia. Obejrząwszy na koniec werk zielenią ubrany, wszedł do powozu i dziękując raz jeszcze wszystkim mile, zdążył ku Hermanicom. Na granicy między Ustroniem i Hermanicami po raz ostatni wśród grzmiącego okrzyku: „niech żyje!“ dziękował Cesarz i znikł z oczu

ludu, który z uwielbieniem mówi i długo jeszcze wspominać sobie będzie łaskawość Najmiłościwszego Cesarza naszego.

Przedruk z „Gwiazdki Cieszyńskiej“ z r. 1880.

Opis zdarzenia przy bramie tryumfalnej, którą zbór wystawił, wyczytać można z broszurki pod tytułem: „Ein Nachspiel zur Kaiserreise durch Ustron vom 20. October 1880.“

2. Czyności pod zarządem Andrzeja Lipowczana burmistrza, i Jerzego Śliwki radnego gminy ustroniskiej, wykonane odr. 1879/80 do r. 1881/82.

a) W myśl ogólnego życzenia ludności utworzono posadę stałą lekarza w Ustroniu, którą jako pierwszy lekarz gminny objął p. Dr. Józef Tarchalski z Krakowa. Mąż ten pełen energii, szerokiej i głębokiej wiedzy, serdeczny, troskliwie o chorych się starający, pozyskał w krótkim czasie sympatyę ludności Ustronia i okolicznych wiosek.

Niestety! ze względów familijnych w krótkce opuścić musiał posadę z wielkim żalem dla chorych i zdrowych, których serca uchwycić potrafił.

b) Uczyniono przygotowania do wystawienia zakładu Wodoleczniczego podług metody Prisnitsza, celem nadania większego znaczenia od dawnych czasów w Ustroniu istniejącemu miejscu kąpielowemu. Na ten cel uzyskano od wysokiego Wydziału krajowego zezwolenie zaciągnąć pożyczkę w kwocie 8000 zł., którą z dochodów kąpielowych w przeciągu 25 lat spłacić należy.

c) Uregulowano sprawę kąpielową od wielu lat zaniedbaną na podstawie rozporządzenia wysokiego c. k. rządu krajowego z dnia 18. września r. 1882, wydanego wskutek wywodów i uchwały zapadłej na posiedzeniu zastępstwa gminnego w dniu 29. grudnia r. 1881.

d) Zaprowadzono opodatkowanie trunków na rzecz źle uposażonej a wydatkami za nadto obciążonej gminy.

Nie od rzeczy będzie napomknąć o spółce akcyjnej pod godłem „Źródło Wisły,“ która utworzoną została

pod zarządem p. Jana Kohlhaupta, poprzednika burmistrza Lipowczana.

Spółka ta wybudowała obszerny dom, aby pomnożyć liczbę wygodnych pomieszczeń i założyła z znacznym kosztem park dla przyjemności i wygodnego pobytu gości kąpielowych w Ustroniu.

3. Zakończenie.

Pierwotny dom modlitwy, przez szyderców przezwany „węglarnią“ przedstawia się ci Zborze Ustroniskim w 100-letnią rocznicę jako lilia nad wodami ciekącymi Wisły.

Nie opuścił Pan ludu swego, a dziedzictwa swego nie zaniechał.

Deszcz obfity spuszczał hojnie, na dziedzictwo swoje, a gdy omdlewało, zaś je otrzeźwiał. Aż nie przemawiają za tym cedry Libanu, których nasadził Pan?

W roku 1781 było ich 10 a po upływie dziesięciu dziesiętnych lat przeszło 220 zborów wchodzi w skład kościoła ewangelickiego w Austrii.

Wykrzykaj a śpiewaj, obywatelko Syońska! albowiem wielki jest w pośrodku ciebie Święty Izraelski.

Góry i pagórki głośno zaśpiewajcie chwałę Pańską, a wszystkie drzewa polne rękami kłaśnijcie!

Miasto ciernia wyrosła jedlina a miasto pokrzywy wyrosł mirt; Panu ku sławie, na znak wieczny, który nigdy nie będzie wygładzony.

Winnicę tu ma Pan, którą ogroził aby wydała grona. Ktoby rozrzucił płot jej, wąż go ukąsi a winnica poroście ostem i cierniem.

Szkoła chrześcijańska, to żywy płot winnicy Pańskiej.

Panie! zachowaj tę winnicę, którą szczepiła prawica twoja, i latorosłki, któreś sobie zmocnił.

Jerzy Janik.